Nr 46. Kraków, 24 Lutego — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczty w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na marzec . . . złr. 2·50
Od 1 marca do końca czerw. 1884 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na marzec . . . . 6 marek
Od 1 marca do końca czerw. 1884 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 23 lutego.

Przegląd Polityczny.

Wczorajsze posiedzenie Izby dep., którego przebieg podaliśmy we wczorajszych telegramach, nie przedstawiało żadnego interesu politycznego. Po krótkiej dyskusyi przyjęto austr.-francuską konwencyę handlową i załatwiono szybko kilka przedłożeń rządowych w sprawie upaństwowienia kolei. Wiadomo już także, że dep. Schönerer interpelował wczoraj przewodniczącego komisyi dla sprawy Kamińskiego, dlaczego komisya po upływie całego roku nie przedłożyła sprawozdania. Na interpelacyę odpowiedział natychmiast hr. Henryk Clam, że komisya w najbliższym czasie pracę swą ukończy, a złożenie sprawozdania w pełnej Izbie, uważa w każdym razie za swój obowiązek.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero 29 b. m. Dłuższa przerwa dozwoli swobodnie obradować komisyom. Szczególnie komisya budżetowa będzie musiała z pośpiechem pracować, skoro rozprawy budżetowe mają już 7 marca się rozpocząć. Dotychczas doszła komisya do rozdziału 34, obejmującego subwencye dla funduszów krajowych i gmin. Przy tej sposobności wspomnąć należy, że komisya przyjęła rezolucyę Russa, wzywającą rząd, aby przedłożenie regulujące materyalne położenie listonoszów i sług pocztowych wniósł jeszcze w bieżącej sesyi; petycye zaś manipulacyjnych urzędników poczt i telegrafów w sprawie polepszenia ich stanu, odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Do dzienników lwowskich telegrafują z Wiednia, że Cesarz deputacyę duchowieństwa unickiego przyjął łaskawie i przyrzekł uwzględnić wedle możności jej życzenia co do uregulowania kongruy. Cesarz miał oświadczyć, iż polepszenie materyalnego stanu kleru ruskiego leży mu na sercu, wie bowiem, iż duchowieństwo ruskie tem większej potrzebuje pomocy, gdyż jego członkowie są ojcami rodzin. Rzecz atoli pewna, że postulata kleru w drobnej ledwo części uwzględnione zostaną. Świadczy o tem ostatnie posiedzenie komisyi kongrualnej, na której minister Conrad wyraził życzenie, aby komisya wymagania swoje co do dotacyi kongrualnego funduszu do minimum ograniczyła. Czy rząd byłby skłonnym elaborat komisyi przyjąć i w myśl tegoż ze skarbu państwa dostarczyć 1,200,000 złr. na subwencye dla uboższego duchowieństwa, o tem decydującego zdania nie wyrzekł p. minister. Na liczne zapytania, domagające się stanowczego określenia stanowiska rządu w tej sprawie, odpowiedział pan minister, że dalszych obrad komisyi powstrzymywać nie chce, lecz nie może zarazem zataić pewnych wątpliwości, jakie budzi w nim niniejszy projekt pod względem finansowym, i wolałby, aby powrócono wprost do dawnego przedłożenia rządowego (Strémayera).

Oświadczenia jasnego nie złożył atoli p. minister, mimo, że komisya ukończyła już obrady swoje nad całym elaboratorem subkomitetu i przyjęła schemat, obejmujący płace duszpasterzy. W schemacie tym tworzy Galicya piątą grupę, a płace rozłożono w następujący sposób: We Lwowie i w Krakowie samodzielni duszpasterze 1,000 złr., pomocnicy 400 złr.; w miastach, mających przeszło 10,000 mieszkańców, — tudzież w Podgórzu i Białej, samodzielni duszpasterze 700 złr., pomocnicy 350 złr.; w miastach, mających przeszło 5,000 mieszkańców, tudzież w znaczniejszych miejscach kąpielowych, samodzielni duszpasterze 600 złr., pomocnicy 300 złr.; we wszystkich innych miejscowościach: samodzielni duszpasterze 500 złr., pomocnicy 250 złr. Przyjęto również wypracowane tabelle co do płac deficyentów, a w końcu postanowiono, aby ustawa ta weszła w życie z 1 stycznia 1885 roku. Rzecz naturalna jednak, że jak długo stanowisko rządu w tej kwestyi jest wątpliwem, tak długo także o ostatecznym losie operatu komisyjnego mówić nie można.

Węgierska Izba deputowanych zajmuje się obecnie projektem do ustawy o prawach autorskich. Wszyscy niemal mowcy, którzy dotąd zabierali głos, przemawiali za tą ustawą, a przeto przyjęcie jej w specyalnej dyskusyi jest zapewnionem.

Z Budapesztu telegrafują do dzienników wiedeńskich o dokonanem połączeniu opozycyi Izby magnatów z umiarkowaną opozycyą Izby niższej. Oba stronnictwa przy zbliżających się wyborach będą wspólnie działały. Najwybitniejsi magnaci Węgier zobowiązali się na piśmie użyć całego swojego wpływu celem zapewnienia zwycięstwa opozycyjnym kandydatom. Na odbytej konferencyi przywódców obu stronnictw, wybrano w tym celu komitet wykonawczy, który wyda wspólny do narodu manifest na zasadzie programu umiarkowanej opozycyi. W skład komitetu wchodzą: hr. Albert Apponyi, Stefan Bitto, Klemens Ernuszt, Emeryk Hodossy, Kiralyi, Somssich, Szilagyi i Urvary. Komitet uzupełni się jeszcze członkami ze stolicy i z prowincyi. Prezesem komitetu wybrany został Bitto.

Z ustępu w publikacyi Mauryciego Buscha, w którym porusza sprawę porozumiewań się między Berlinem a Wiedniem w r. 1866 względem rozpoczęcia wojny z Francyą — i z nominacyi Orłowa posłem w Berlinie, bierze zostający z francuskiem ministerstwem spraw zagranicznych w bliskich stosunkach dziennik *Temps* powód do następujących wynurzeń, w formie telegramu z Berlina podanych:

„Informacye z źródła upoważnionego do udzielenia mi ich, które odebrałem z Wiednia, zapewniają, że publikacye Mauryciego Buscha o polityce niemieckiej zrobiły tam niemiłe wrażenie. Publikacye te, mówiące o cesarzu Franciszku Józefie, jakoby przed wybuchem wojny w r. 1866 skłonnym się okazywał do przyjęcia propozycyj wojennych ks. Bismarka przeciw Francyi, uważają tam w kołach kompetentnych co najmniej za niewłaściwe. Zastanawiają się tam nad brakiem taktu i przyzwoitości (*convenance*) tych tak zwanych odsłonień i poczytują je za czyn rubasznej niegrzeczności, która się niczem nie da usprawiedliwić, a która uderza tem bardziej, że nikt nie wątpi, aby publikacya ta bez przyzwolenia na nią ks. Bismarka mogła była nastąpić... Zadają sobie tam pytanie, co ks. Bismarka mogło skłonić do zgodzenia się na podobną publikacyę, a może i do wywołania jej. Zdawało się zawsze, że do przymierza z Austryą przywięzywał wielką wartość, a teraz pozwala, aby jeden z uznanych jego poufników przedstawiał to mocarstwo, jako sojusznika niestałego i niekonsekwentnego. Pojawia się zaś ta publikacya w chwili, kiedy powołanie księcia Orłowa na posła w Berlinie zdradza wyraźne kokietowanie Niemiec z Rosyą. Politycy wiedeńscy zadają sobie więc pytanie, czy jednoczesne pojawienie się tych dwóch faktów nie wypadałoby poczytać za znak, że miodowe miesiące sojuszu niemiecko-austryackiego chylą się ku końcowi."

Tyle słów *Temps*. Dodatek, jakoby polegały one na informacyi pochodzącej z Wiednia, jest wyraźnie zmyślonym. Ale mimo zawartej w nich tendencyjności, jest w tem rezonowaniu także nieco prawdy, której w zupełności osłabić nie zdołają nawet wręcz przeciwne francuskim elukubracyom jednoczesne prawie oświadczenia *Fremdenblattu*, mającego znów czucie z austryackiem ministerstwem spraw zagranicznych. Wspomniany dziennik austryacki odzywa się, jak następuje:

„Że cesarz Aleksander III i jego najbliżsi doradcy są szczerymi zwolennikami pokoju, jest faktem, o którym dziś nikt nie wątpi. Chociaż więc między interesem rozwinięcia potęgi rosyjskiej, a interesem utrzymania pokoju zachodzi pewna sprzeczność, wierzą dziś wszyscy, że w polityce rosyjskiej uczucie potrzeby pokoju wzięło stanowczo górę nad zachciankami zaborczemi. Usiłowania rosyjskie zbliżenia się znów w przyjazny sposób do obu swych najbliższych sąsiadów, poczytać każdy powinien za dowód siły moralnej sojuszu niemiecko-austryackiego, która przyciąga do siebie inne mocarstwa, a zarazem pamiętać o tem, że Rosya, będąc państwem konserwatywnem, po innej stronie stanąć nie może. W Petersburgu zaś wiedzą, że w Berlinie niczego sobie mniej nie życzą, jak wznowienia dawnej rywalizacyi między Austryą a Rosyą. Kiedy więc Rosya zbliża się do Niemiec, to wszyscy przekonani być o tem powinni, że się zarazem zbliża do Austryi."

W Anglii znają już dosłowne brzmienie odezwy Gordona. Pokazuje się z niej, że nietylko handel niewolnikami tolerować zamierza, ale go poprostu na nowo zaprowadza. Trzy środki, któremi w Sudanie ruchy wojenne plemion uśmierzyć zamierza, są: Uznanie panowania Mahdiego w Kordofanie, przywrócenie plemionom między odnogami Nilu koczującym dawnwnych sułtanów, których rząd egipski wyzuł z władzy i przywrócenie handlu niewolnikami w obrębie Sudanu. Gordon zyskał już przez użycie tych środków pewną popularność w Sudanie.

Jenerał Graham zgromadził w Suakimie tyle sił, ile do podjęcia wyprawy przeciw Osmanowi Digmie za wystarczające uważa i w niedzielę dnia 24 b. m. ma się rozpocząć marsz przez pustynię w kierunku Tokaru. Pytanie tylko, czy wyprawa ta zdoła przynieść dość wczesną odsiecz Tokarowi?

Znany okólnik X. Biskupa Sembratowicza, wzywający Duchownych greecko-katolickich, aby zapobiegali niebezpiecznym, wobec propagandy Schyzmatyckiej, pielgrzymkom unjatów galicyjskich do Poczajowa, nie podobał się bardzo p. redaktorowi *Warszawskiego Dniewnika*. Przytacza on w swym organie wiadome już nam argumenta przeciw okólnikowi lwowskiego moskalofilskiego *Słowa* i kończy własnym okrzykiem oburzenia: „Jak można tak zrywać nić narodowych tradycyj, tak drogich dla Rusinów galicyjskich! Jak można siać rozterkę w łonie narodu, połączonego z braćmi językiem, tradycyami i wiarą!"...

Jak widzimy tedy — p. Szczebalski zawcześnie już anektuje dla Rosyi i prawosławia Rusinów galicyjskich, nawet pod względem wiary.

Dzienniki petersburskie przytaczają pogłoskę, że miejsce Mohrenheima, byłego posła w Londynie, który, jak wiadomo, mianowany został posłem rosyjskim w Paryżu, zajmie baron Ikskul.

Journal de St. Petersbourg konstatuje z naciskiem pewnym, że rząd turecki znów nie dotrzymał zobowiązań swych względem Rosyi. Jak wiadomo, Turcya obowiązała się wypłacać rządowi rosyjskiemu w określonych terminach kontrybucyę wojenną. Ale dwa termina minęły, a Turcya ani części długu swojego nie uiściła. — Poseł rosyjski w Konstantynopolu Nelidow zażądał od Porty wyjaśnień, z jakich mianowicie powodów uiszczenie raty kontrybucyi w dniu 1-go stycznia 1884 roku nie przyszło do skutku. Porta nie mogąc dać na to odpowiedzi zadawalniającej, odrzekła tylko, że zwłoka, jaka zaszła w uiszczeniu pierwszej raty kontrybucyi, jest w każdym razie tylko chwilową. *Journal de St. Petersb.* powiada jednak, że poseł Nelidow z polecenia ministerstwa przedsięwziął środki, po zastosowaniu których tak widoczne uchylanie się Porty od spełnienia przyjętych względem Rosyi zobowiązań już nie będzie w przyszłości możebnem.

Encyklika Leona XIII do biskupów Francyi, jest jednym z najpiękniejszych wzorów tego iście rzymskiego stylu, w jakim od wieków Namiestnicy Chrystusowi zwykli przemawiać do narodów chrześciańskich.

Mimo niezmiernej jasności i prawdziwie apostolskiej prostoty, Encyklika wzbudziła szereg komentarzy najbardziej z sobą sprzecznych.

„Papież uznał Rzeczpospolitą, podaje rękę do zgody, a potępił monarchistów" — wołają tryumfująco organa półurzędowe republikańskie.

„Papież szerzy bunt — wołają dzienniki radykalne, żąda abdykacyi Republiki i wyrzeczenia się wielkich zasad nowożytnych w całym ustroju państwa, a daje tem nowy dowód, że walka *à outrance* z klerykalizmem, jest warunkiem *sine qua non* utrzymania Rzeczypospolitej."

Tymczasem Encyklika nie nazwała ani razu Rzeczypospolitej, a jak ignoruje samą instytucyą, tak pomija milczeniem jej kierowników. Ojciec św. nie zwraca się do tych, co rządzą Francyą, nie rzuca gromów, ani też podaje różczki oliwnej — przemawia do biskupów, a za ich pośrednictwem do narodu francuskiego, stawiając mu przed oczy dawną Francyi sławę, wielkość i posłannictwo w Kościele. Jeżli w czem Encyklika zachowała barwę polityczną — to w tym patryotyzmie francuskim, z jakim przemawia Namiestnik Chrystusowy do narodu, który zerwawszy wspólność z dziewięciowiekową przeszłością, i rozpoczynając nową swą historyę od dat rewolucyi, zatamował tem samem źródło patryotycznych uczuć. Dawno też we Francyi nie słyszano głosu, któryby tchnął bardziej tym duchem patryotyzmu.

Papież rozwija pełną doktrynę kościoła w rzeczach ustroju społecznego, instytucyj chrześciańskich, wychowania młodzieży, stosunku państwa do Kościoła.

Systemu, jakim się dziś Francya wobec Kościoła rządzi, Papież nie nazywa — nie wymienia nawet tych ustaw, które bądź to gwałcą prawa Kościoła, bądź naruszają wolność osobistą, gdy chodzi o zakonników. Ciągłości bowiem i loiki trudno dostrzedz w tych ustawach i urządzeniach, mających na celu podburzenie namiętności antireligijnych; więc Papież wskazuje tylko na ich źródła, na filozofię przeszłego wieku i zgubne sekciarstwo. Dotąd zachowano wrzekomo podstawę starego napoleońskiego konkordatu, wprawdzie nieco przedawnioną, ale która przez 80 lat stanowiła jakiś punkt stały oparcia dla Kościoła, wśród zmieniających się ustawicznie rządów. Na fakt dokonanej przez Napoleona restauracyi kultu katolickiego po rewolucyi, powołuje się Encyklika, ale tylko jako na przykład historyczny.

Czem wobec resztek konkordatu jest dzisiejszy stosunek państwa do Kościoła, trudno określić, i pod jakąś podciągnąć kategoryę. Nie jest-to bowiem system rozdziału państwa od Kościoła, a tem mniej zasada: „wolny Kościół w wolnem państwie," ale jestto raczej ciągła podjazdowa walka pod hasłem ateizmu. Każda nowa ustawa, czy reformuje szkołę na modłę bezwyznaniową, czy wyrzuca z przysięgi słowo Bóg, a z sali sądowej krucyfiks, czy rozporządzenie ministra wojny zakazuje żołnierzom wstępu do kościoła — wszystko ma charakter manii, jest objawem fanatyzmu nie zdającego sobie sprawy ani z konsekwencyi zasad, ani z następstw do jakich wiedzie.

Encyklika nie zniża się do tego, aby ten chaos niedorzeczności napiętnować, ale stawia tylko z góry wielkie doktryny Kościoła z całą względnością i zastosowaniem dla potrzeb epoki i do pojęć nowożytnego państwa.

Nauczyciel narodów streszcza tu w każdem zdaniu cały system filozoficzny i socyalny, wysnuty z ducha Ewangelii i nauki Kościoła. A pod tym względem głębokie prawdy tam streszczone, nietylko odnoszą się do położenia Francyi, ale mogą służyć za drogowskaz i regułę dla katolików innych państw, ilekroć z podobnemi mają do walczenia błędami. Nie zatrzymując się nad rozbiorem pojedyńczych ustępów — przypomnijmy tylko to, co Papież mówi o podwójnym systemie w szkołach, gdzie religia osobno, a inne nauki bez związku z religią młodzieży są podawane. Wszak ten system dualizmu między nauką świecką a religią jest dziś podstawą nowoczesnej pedagogii i w innych państwach, gdzie nie istnieje walka z Kościołem — a z tej dwoistości

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(151)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Między drogą do Załościc a gościńcem z Wiśniowca, rosła dąbrowa, przerywana wązkiemi, w poprzek idącemi łąkami, a łącząca się z borem starym, gęstym, i ogromnym, przechodzącym aż hen za Załościce — tam to postanowił dostać się pan Podbipięta.

Droga to była wielce niebezpieczna, bo żeby dostać się do dębiny, trzeba było przechodzić wzdłuż całego boku kozackiego taboru, ale pan Longinus wybrał ją umyślnie, bo właśnie koło taboru, przez całą noc, kręciło się najwięcej ludzi i straże najmniej dawały baczenia na przechodzących. Zresztą, wszystkie inne drogi, jary, zarośla i ścieżki poobsadzane były strażami, które objeżdżali ustawicznie esaułowie, sotnicy, pułkownicy, a nawet i sam Chmielnicki. O drodze przez łąki i wzdłuż Gniezny, nie było co i marzyć, bo tam koniuchowie tatarscy czuwali od zmierzchu do świtania przy koniach.

Noc była ciepła, chmurna i tak ciemna, że o dziesięć kroków nie dojrzałeś nietylko człowieka, ale nawet i drzewa. Była to okoliczność dla pana Longina pomyślna, lubo z drugiej strony i sam musiał iść bardzo wolno, ostrożnie, aby nie wpaść w któren z dołów lub rowów, pokrywających na całej przestrzeni pobojowisko, skopane polskiemi i kozackiemi rękoma.

W ten sposób dotarł do drugich wałów polskich, które właśnie przed wieczorem opuszczono, i przeprawiwszy się przez fosę, puścił się chyłkiem ku szańcom i aproszom kozackim. Stanął i słuchał: szańce były puste. Wycieczka Jeremiego, dokonana po szturmie, wyparła z nich mołojców, którzy albo polegli, albo schronili się do taboru. Mnóstwo ciał leżało na skłonach i szczytach tych nasypów. Pan Longinus potykał się co chwila o trupy, przestępował przez nie i szedł naprzód. Od czasu do czasu słaby jakiś jęk albo westchnienie zwiastowały, że niektórzy z leżących żyją jeszcze.

Za wałami obszerna przestrzeń, ciągnąca się aż do pierwszego okopu, sypanego jeszcze przez regimentarzy, również była pokryta trupami. Dołów i rowów było tu jeszcze więcej, zaś co kilkadziesiąt kroków stały owe zakrywki ziemne, podobne w ciemności do stogów. Lecz i zakrywki były puste. Wszędy panowało najgłębsze milczenie, nigdzie, nigdzie ani ogniska, ani człowieka — nikogo na całym dawnym majdanie, prócz poległych.

Pan Longinus rozpoczął modlitwę za dusze zmarłe i szedł dalej. Szmer polskiego obozu, który go gonił aż do drugich wałów, cichł coraz bardziej, topniał w oddaleniu, aż nakoniec umilkł zupełnie... Pan Longinus stanął i obejrzał się po raz ostatni.

Nic już prawie nie mógł dojrzeć, bo w obozie nie było świateł, jedno tylko okienko w zamku migotało słabo, jako gwiazdka, którą chmury to odkryją, to przesłonią, lub jak robaczek świętojański, co świeci i gaśnie naprzemian.

— Bracia moi, zali was zobaczę jeszcze w życiu!... — pomyślał pan Longinus.

I tęsknota przygniotła go, jakby olbrzymi kamień. Zaledwie mógł oddychać. Tam, gdzie drży owo światełko błędne, tam są swoi, tam są serca bratnie: książę Jeremi. Skrzetuski, Wołodyjowski, Zagłoba, ksiądz Muchowiecki — tam go kochają i radziby go ochronić — a tu noc, pustka, ciemność, trupy pod nogami, korowody dusz — w dali zaś tabor krwiożerczy zaklętych, niemiłosiernych wrogów.

Kamień tęsknoty stał się tak ciężki, że zaciężki nawet na barki tego olbrzyma. Dusza poczęła się w nim wahać.

Nadleciał doń w ciemności blady niepokój i począł szeptać mu do ucha: „nie przejdziesz, to niepodobieństwo! — wróć się jeszcze, jeszcze czas! Wypal z pistoletu, a cała chorągiew runie na twój ratunek — przez te tabory, przez tę dzicz, nie przejdzie nikt!"

Ów obóz ogłodzony, zasypywany codziennie kulami. pełen śmierci i trupiego zapachu, wydał się w tej chwili panu Longinowi cichą, bezpieczną przystanią.

Tam przyjaciele nie mieliby mu za złe, gdyby wrócił. Powie im, że rzecz przechodzi ludzkie siły — a oni sami już nie pójdą, ani nikogo nie wyślą — i będą czekać dalej Bożego i królewskiego zmiłowania.

A jeśli Skrzetuski wyjdzie i zginie?

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego!... To są pokusy szatańskie — pomyślał pan Longinus. — Na śmierć gotowym, a nic gorszego mnie nie spotka. To szatan straszy słabą duszę pustkowiem, trupami, ciemnością, bo on ze wszystkiego korzysta.

Miałżeby rycerz sromotą się okryć, sławę postradać, imię shańbić — wojska nie zbawić, korony niebieskiej się zrzec? Nigdy!

I ruszył dalej, wyciągając przed siebie ręce.

Wtem szmer go znowu doszedł, ale już nie z obozu polskiego, jeno z przeciwnej strony, niewyraźny jeszcze, ale jakiś głęboki i groźny, jak pomruk niedźwiedzia, odzywający się nagle w ciemnym lesie. Lecz niepokój opuścił już duszę pana Longina, tęsknota przestała ciążyć i zmieniła się w słodką tylko pamięć o blizkich; nakoniec, jakby odpowiadając groźbie dolatującej od strony taboru, powtórzył sobie w duszy raz jeszcze:

— A tak i pójdę.

Po pewnym czasie znalazł się na owem pobojowisku, na którem w dniu pierwszego szturmu jazda książęca rozbiła Kozaków i janczarów. — Droga tu już była równiejsza, mniej rowów, dołów, nakrywek i nic prawie ciał, bo co w dawniejszych walkach poległo, to Kozacy już uprzątnęli. Było tu również nieco jaśniej, gdyż rozmaite przeszkody nie zasłaniały przestrzeni. Grunt spadał pochyło ku południowi — ale pan Longinus skręcił zaraz w bok, pragnąc prześliznąć się między zachodnim stawem a taborem.

Szedł teraz szybko, bez przeszkód i już zdawało mu się, że dosięga linii taboru, gdy nowe jakieś odgłosy zwróciły jego uwagę.

Zatrzymał się natychmiast i po kwadransie oczekiwania usłyszał zbliżający się tupot i parskanie koni.

— Straże kozackie! — pomyślał.

Wtem i głosy ludzkie doszły jego uszu — więc rzucił się co duchu w bok i zmacawszy nogami pierwszą nierówność gruntu, padł na ziemię i wyciągnął się bez ruchu, trzymając w jednej ręce pistolet, w drugiej miecz.

Tymczasem jeźdźcy zbliżyli się jeszcze więcej i nakonice zrównali się z nim zupełnie. Było tak ciemno, że nie mógł ich porachować, ale słyszał każde słowo rozmowy.

— Im ciężko, ale i nam ciężko — mówił senny jakiś głos. — A ile to dobrych mołojców ziemię gryzie?

— Hospody! — rzekł drugi głos. — Mówią, że korol niedaleko — co z nami będzie?

— Chan rozgniewał się na naszego bat'ka, a tatary grożą, że nas w łyka wezmą, jeżeli nie będzie kogo.

— I na pastwiskach się z naszymi biją. Bat'ko zakazał chodzić do Kosza, bo kto tam pójdzie, przepadnie.

— Mówią, że między bazarnikami są przebrane lachy. Bodaj tej wojny nie bywało.

— Gorzej nam teraz, jak przedtem.

— Korol niedaleko z lacką potęgą — to najgorzej.

— Hej, na Siczy tyby teraz spał — a tu tłucz się po ciemku, jak siromacha.

— Muszą tu się i siromachy włóczyć, bo konie chrapią.

Głosy oddalały się stopniowo — i nakoniec znikły. Pan Longinus podniósł się i szedł dalej.

Deszcz, tak drobny, jak mgła, począł mżyć. Zrobiło się jeszcze ciemniej.

Po lewej stronie pana Longina zabłysło w odległości dwóch stai małe światełko, potem drugie i trzecie, dziesiąte. Teraz był już pewny, że znajduje się na linii taboru.

Swiatła były rzadkie i mdłe — widać spali tam już wszyscy i tylko gdzieniegdzie może pito lub gotowano strawę na jutro.

— Bogu dzięki, że po szturmie i wycieczce idę — rzekł do siebie pan Longinus. — Znużeni muszą być śmiertelnie.

Zaledwie to pomyślał, gdy zdala usłyszał znów tupot koński — jechała druga straż.

Ale grunt w tem miejscu więcej był popękany — więc i schronić się było łatwiej. Straż przeszła tak blizko, że omal nie najechała na pana Longina. Szczęściem konie przywykłe przechodzić koło leżących ciał, nie zestraszyły się. Pan Longinus poszedł dalej.

Na przestrzeni tysiąca kroków trafił na dwa jeszcze patrole. Widocznem było, że cały krąg objęty taborem, strzeżony był jak źrenica oka. Pan Longin cieszył się tylko w duchu, że nie napotyka i pieszych placówek, które stawiano zwykle przed taborami, aby podawały wiadomości konnym strażom.

Ale radość jego niedługo trwała. Zaledwie uszedł znowu staje drogi, gdy jakaś czarna postać zamajaczyła przed nim nie dalej, jak na dziesięć kroków. Pan Longinus, jakkolwiek nieustraszony, poczuł jakby lekki dreszcz w krzyżach. Cofać się i obchodzić było zapóźno. Postać poruszyła się, widocznie go spostrzegła.

Nastąpiła chwila wahania się, krótka jak mgnienie oka. Nagle ozwał się przyciszony głos:

— Wasil, to ty?

— Ja! — rzekł cicho pan Longinus.

— A gorzałkę masz?

— Mam.

— Dawaj.

Pan Longinus zbliżył się.

— A co ty taki wysoki? — powtórzył tenże sam głos tonem przestrachu.

Coś zakotłowało się w ciemności. Krótki, zdu-

wypływają najzgubniejsze skutki w pokierowaniu młodych umysłów.

Jak w sprawach szkół i obowiązków rodziców chrześciańskich — tak i w tezach odnoszących się do dwóch władz duchownej i świeckiej i stosunku państwa do Kościoła — Encyklika ma przedewszystkiem ważność i znaczenie doktrynalne, a ztąd powszechne.

Nie brak atoli i praktycznego, specyalnego zastosowania tych ogólnych prawd do położenia Francyi.

Encyklika nie jest wbrew sprzecznym komentarzem, ani groźbą, ani prośbą, ni też skargą lub protestem wobec Republiki, jej ustawodawców i władców, ona jest ojcowskim głosem Namiestnika Chrystusowego do pasterzy i wiernych — jest wezwaniem i programem dla biskupów i duchowieństwa, dla rodzin chrześciańskich i społeczności katolickiej. Obejmuje tu zaś wszystkie obowiązki i potrzeby społeczeństwa — i wskazuje ciężko dotkniętemu narodowi drogę odrodzenia wewnętrznego. Zgoła jest to słowo ostrzeżenia przed niebezpieczeństwy, zachęta do wytrwania i walki i błogosławieństwo, które padło miłośnie z wyżyn Watykanu ku téj Francyi, która nie postradała dawnego tytułu najstarszej córy Kościoła.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 22 lutego.

(§§) Galicyjscy członkowie centralnej komisyi wiedeńskiej dla spraw i szkół przemysłu domowego wyjeżdżają do Wiednia na ważne obrady. Jednym z przedmiotów porządku dziennego jest bowiem sprawa statutu „komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego," która miałaby wejść w życie na miejsce funkcyonującej dotąd „kuratoryi dla spraw przemysłu domowego." Chodzi tu nie o samą zmianę nazwy lub składu tylko, lecz o zasadnicze, bo kompetencyjne kwestye. Wypada objaśnić czytelników, bo chociaż sprawa ta w r. 1882 traktowaną była w sejmie, mało kto ma o niej dokładne wyobrażenie.

Kiedy ustanawiano naszą kuratoryę dla spraw przemysłu domowego, nie było jeszcze centralnej komisyi wiedeńskiej. Zastosowanie zakresu kompetencyjnego galicyjskiej kuratoryi do komisyi centralnej, było zatem wskazanem, a ponieważ równocześnie i w łonie kuratoryi zaszły okoliczności zniewalające do podjęcia reorganizacyi, przeto Wydział krajowy przedstawił w r. 1882 sejmowi cały stan rzeczy, wraz z projektem statutu dla nowej kuratoryi z nazwą: „Komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego." Sejm przychylił się do wniosków Wydziału krajowego i upoważnił go do zawiązania rokowań z rządem w sprawie utworzenia komisyi, do poczynienia w statucie zmian, jakieby się z toku rokowań okazały potrzebnemi, wreszcie do wprowadzenia komisyi w życie, bez odwołania się do sejmu.

Zadaniem nowej instytucyi będzie według projektu statutu, podniesienie przemysłu domowego i rękodzielniczego w kraju, mianowicie udoskonalenie i rozpowszechnienie fachowej nauki przemysłowej. W sprawach organizacyi szkół przemysłowych w Galicyi, o ile sprawy ich wchodzą w zakres działania władz państwowych, a koszta ich zakładania i utrzymywania pokrywane są z funduszów państwa, służyć ma komisya krajowa ministrowi oświecenia za organ doradczy. W szczególności będzie on zasięgał jej zdania w sprawach organizacyi szkół przemysłowych, warsztatów wzorowych itp., również w sprawach zakładania, urządzania, zwijania, przenoszenia fachowych szkół przemysłowych, szkół rysunków i modelowania w Galicyi.

Jeżeli rząd lub centralna komisya zamierza wystąpić z objekcyami, to pewnie odnosić się one będą głównie do powyższych postanowień, nadających komisyi krajowej daleko szerszy zakres działania, aniżeli posiadała go kuratorya dotychczasowa.

Co do szkół zakładanych i utrzymywanych kosztem kraju, lub z funduszu krajowego subwencyonowanych, zakres komisyi będzie wcale rozległy i tutaj zapewne nie powstanie już żadna objekcya ze strony rządu, gdyż komisya występować będzie w zastępstwie Wydziału krajowego. Atrybucye komisyi krajowej w tym dziale, określa statut w sposób następujący. Komisya:

„*a*) Postanawia o założeniu fachowych szkół przemysłowych i warstatów wzorowych, utrzymywanych kosztem kraju, powiatów i gmin, towarzystw lub osób prywatnych. Przeprowadza w tym celu z temi korporacyami i osobami rokowania, względem przyłożenia się do kosztów założenia i utrzymania tych zakładów i względem ich urządzenia; zatwierdza statuta, regulaminy, plany nauki dla tych szkół i warsztatów. Powołuje nauczycieli dla szkół utrzymywanych z funduszu krajowego, zatwierdza wybór nauczycieli dla szkół zakładanych przez gminy i powiaty a zasilanych z funduszu krajowego, o ile według statutu organizacyjnego założyciele mają zastrzeżone mianowanie nauczycieli. Sprawuje nadzór i zwierzchne kierownictwo tych zakładów, już to przez członków, których wysyła z grona swego dla inspekcyi, już to przez osobnych na wniosek Komisyi krajowej przez Wydział krajowy mianowanych inspektorów krajowych, których zakres czynności i obowiązki określą osobny regulamin i instrukcye, i zdaje o stanie tych szkół i warsztatów wzorowych sprawę Sejmowi krajowemu za pośrednictwem Wydziału krajowego.

b) Uchwala zasiłki z kredytu rocznego, jaki Sejm przyzwoli na cele nauki przemysłowej dla fachowych szkół przemysłowych i warstatów wzorowych, założonych przez Rząd i utrzymywanych kosztem skarbu Państwa i przeprowadza w tym celu poprzednie rokowania z Rządem.

c) Urządza wystawy krajowych wyrobów przemysłu, w szczególności wystawy wyrobów szkół i warsztatów, o których mowa w ustępie *a*) i wystawy wzorów, modeli i narzędzi rękodzielniczych.

d) Udziela stypendyów lub zasiłków uczniom szkół i warstatów wzorowych i osobom posiadającym wiadomości techniczno-przemysłowe, dla uzupełnienia wykształcenia zawodowego w kraju lub za granicą.

e) Bada stosunki i potrzeby przemysłu domowego i rękodzielniczego w kraju, zbiera daty statystyczne i wysyła ludzi zawodu za granicę dla poznania warunków obcej produkcyi przemysłowej.

f) Ma staranie o rozwój muzeów przemysłowych w kraju."

W powyższej kategoryi spraw, komisya krajowa będzie do pewnego stopnia samodzielną i korespondować będzie bezpośrednio z władzami w kraju. Sprawozdania do rządowych organów centralnych przesyłane będą na ręce Namiestnika.

W sprawach i czynnościach podejmowanych dla popierania przemysłu innemi środkami, jak za pomocą nauki przemysłowej, służyć będzie komisya krajowa Wydziałowi krajowemu za organ doradczy. Dotacya z funduszu krajowego, potrzebna na spełnienie zadań komisyi, przyznawaną będzie przez Sejm krajowy. Dotacyą tą zarządzać będzie komisya, z obowiązkiem składania rachunków Wydziałowi krajowemu.

W skład komisyi wejść mają: Marszałek krajowy, jako przewodniczący, zastępca rządu, członek Wydziału krajowego, do którego referatu należą sprawy przemysłowe, galicyjscy członkowie centralnej komisyi wiedeńskiej, osoby powołane przez Wydział krajowy na członków w liczbie odpowiadającej zupełnie liczbie galicyjskich członków komisyi centralnej (ale zawsze najmniej 3), wreszcie trzej członkowie powołani przez samą komisyę krajową. Zwyczajne posiedzenia komisyi mają odbywać się cztery razy do roku. Komisya mieć będzie swoje biuro i sekretarza w Wydziale krajowym.

Wiedeń 21 lutego.

(*a*) Podatek od wyrobu wódki, zalicza się z dawien dawna do podatków konsumcyjnych. Nazwano go tak lat temu 50, kiedy po zniesieniu podatku czopowego, po raz pierwszy nałożono podatek na gorzelnie pod tytułem akcyzy. Wszelako sposób pobierania tej opłaty, odbiera jej charakter podatku konsumcyjnego. Producent go opłaca bezpośrednio, a według istniejących urządzeń, niema on sposobu przerzucenia tego ciężaru na konsumenta. Inaczej jest w krajach zachodnich, gdzie opłata rzeczywiście cięży na konsumentach, i tam bez szkody dla przemysłu gorzelnianego może skarb pobierać tak wysokie z tego źródła dochody, o jakich w Austryi mowy być nie może. Już więc z tego powodu wskazana jest w Austryi wielka ostrożność, gdy chodzi o podwyższenie tego dochodu. Tu podwyższenie opłaty nie odbija się w podwyższeniu ceny produktu, i gdyby strunę przyciśnięto, pękłaby, to jest, gorzelnictwo pochyliłoby się do upadku, i dochody skarbowe byłyby zamiast przybytku narażone na uszczerbek. Czy rząd szczęśliwie odgadnął granicę, do której można bez szwanku dla gorzelnictwa podwyższyć w Austryi opłatę, to się okaże z rozpraw komisyjnych.

Zdaje się jednak, że miara podwyższenia została trafnie obmyśloną, bo w kołach interesowanych nie słychać o skargach na zbyteczną proponowanej opłaty wysokość. Co do gorzelni rolniczych, których powodzenie Galicyę tak mocno obchodzi, mogę tu powtórzyć uwagę, którą słyszałem z ust jednego ze znawców tego przedmiotu, że wiele trudności i niedogodności pochodzi z mylnej definicyi gorzelni rolniczej. Cechą takiej gorzelni nie jest oczywiście objętość kadzi zacierowych, ani ta okoliczność, czy gorzelnia własne zużytkowuje ziemniaki lub zboże. Faktem jest, że żaden właściciel gorzelni na wsi nie szuka już dziś zysku w sprzedaży wódki, a nawet w tuczeniu bydła rzeźnego. Jedynym zyskiem, dla którego on pędzi gorzelnię, jest nawóz, który jest jemu do użyznienia roli nieodbicie potrzebny. Ta więc gorzelnia, z której właściciel wyprodukowany nawóz na własne pola wywozi, jest rzeczywiście rolniczą. Ta jedyna cecha wystarcza, aby jej nadać właściwy charakter, jej znaczenie w gospodarstwie społecznem nakreślić, i jej uprawnienie do ulgi w opodatkowaniu ocenić. Jestto jednak zapatrywanie, mające dziś tylko akademiczną wartość. Tradycye ustawodawcze mają w sobie niespożyty pierwiastek trwałości, i chociażby zostały w teoryi za nieodpowiednie uznane, długo zwykły się błąkać po paragrafach ustawy. Z drugiej strony widzimy to często, że co na polu teoryi powszechne zjednało sobie uznanie, z trudem tylko i po długotrwałej walce może się przedostać na pole praktyki.

Nikt nie może zaprzeczyć, że jeśli już wbrew naturze rzeczy produkcya a nie konsumcya ma ponosić ciężar skarbowej opłaty, to słuszność wymaga, żeby miarę wysokości opłaty stanowiła ilość wytworzonego produktu, a nie ilość zużytego materyału. Ta ostatnia daje miarę zbyt niedokładną, nierówną i niejednostajną, a te strony ujemne potęgują się jeszcze do wysokiego stopnia, jeśli nawet nie ilość rzeczywiście spożytych materyałów, ale objętość naczyń zacierowych, za pośrednictwem ryczałtowych przypuszczeń, stanowi podstawę do wymiaru opłaty. Pomimo oznaczonego ryczałtu, daje ta metoda powód do tak uciążliwej kontroli, że nieraz nadzór ze strony władz skarbowych, staje się większym dla producenta ciężarem, niż wysokość opłaty. Najgorszem zaś następstwem takiego wymiaru podatku jest to, że on koniecznie popycha producenta do marnowania materyałów surowych. On opłaca ryczałtową kwotę za pozwolenie używania swych naczyń i przyrządów przez pewien przeciąg czasu. Oczywiście korzyść jego pieniężna wymaga, aby ten przeciąg czasu jak najspręzyściej wyzyskał, a bilans rachunkowy często wykazuje, że zaoszczędzenie na opłacie skarbowej więcej wynosi, niż strata na materyale surowym, strata, która przy zbyt pospiesznem odpędzaniu niedofermentowanej roboty wskutek ubytku alkoholu powstaje. Jest to główna strona ujemna ryczałtowego systemu, i niedziw, że teoretycy ekonomiczni uważają taki podatek za poprostu barbarzyński, który opodatkowanych zniewala do samowolnego niszczenia surowych materyałów. Dlatego też tak przy opłacie od cukru, jak przy opłacie od wódki podatek od ilości wyrobu coraz więcej zwolenników zyskuje.

Tym razem projekt rządowy uwzględnia jeszcze drobniejsze gorzelnie rolnicze. Aparat mierniczy ma, jak mówią, kosztować około tysiąca złr. Konieczne przerobienie kadzi i kotłów w razie przejścia z pod systemu ryczałtowego pod system wymiarowy kosztowałoby także parę tysięcy. Uwzględnienie więc takie da się usprawiedliwić co do mniejszych gorzelni. Ale argumenta te tracą nieco siły przekonywującej, gdy mowa o wielkich gorzelniach, chociaż także rolniczych, o których można przypuszczać, że są większym kapitałem obrotowym wyposażone. Wczoraj podałem wam inne oprócz tego powody, które każą się obawiać, że niepodobieństwem będzie dla gorzelni, mających większą objętość naczyń zacierowych, niż 45 hekt., takie same uzyskać uwzględnienie, jak dla gorzelni mniejszych. Dlatego ci członkowie komisyi, którzy dążą do rozszerzenia ulg podatkowych na większe gorzelnie, niech raczą zastanowić się nad tem, czy żądając więcej niż uzyskać można, nie utracą w końcu tego nawt, co dziś jeszcze rząd z własnego popędu przyznaje. Gdyby dzisiejszy projekt rządowy upadł, projekt następny niezawodnie rozciągnie opłatę według ilości wyrobu do wszystkich bez wyjątku gorzelni.

Wiedeń 21 lutego.

Oddzielna komisya izbowa, wyznaczona do roztrząsania wszelkich spraw tyczących się regulacyi rzek spławnych i urządzania dróg wodnych, obraduje już przez kilka posiedzeń nad przedłożonym jej projektem wykopania kanału żeglownego, któryby łączył Dunaj z Mołdawą, następnie z Elbą. Posłowie z Czech, tak Niemcy jak Czesi, posłowie z Niższej i Wyższej Austryi, popierają usilnie ten projekt, chociaż wydatki na jego wykonanie, mianowicie na wykopanie kanału żeglownego z Wiednia do Budweiss, a następnie na skanalizowanie Mołdawy z Budweiss aż do Mielnika, obrachowane są na 78 milionów złr., a zapewne wyniosłyby do 100 milionów złr. Zaproszeni na posiedzenia komisyi rzeczoznawcy, znakomici inżynierowie pp. Deutsch i Oelwein (z których pierwszy wypracował szczegółowy projekt tego kanału) w obszernych wywodach, popartych przedłożonemi planami, kosztorysami, oraz wykazami nieco przesadzonemi ogromnej ilości płodów surowych, mianowicie węgla brunatnego i granitu z Czech, zboża z Węgier i z krajów czarnomorskich i t. d., które byłyby przewożone tą drogą wodną, mającą łączyć morze Czarne z Niemieckiem, starali się przedstawić wielkie korzyści z wykopania tego kanału żeglownego i urządzenia tej całej drogi wodnej. Ale w przedłożonym kosztorysie pominęli całkiem wielki jeszcze wydatek do 30 milionów złr. na należyte uregulowanie koryta Dunaju na ziemi austryackiej od Fischament do granicy węgierskiej; pominęli także, iż przez rząd węgierski zaniedbaną jest bardzo regulacya Dunaju na długiej przestrzeni od Preszburga do Komorna, na którejto przestrzeni Dunaj dzieli się na wiele płytkich a szeroko rozlanych koryt, na których żegluga utrudniona przy niskim stanie wody.

Wywody rzeczoznawców popierali posłowie: Russ, bar. Pirquet, Rieger, Suess. Przedstawiano korzyści wielorakie, które Stanom Zjednoczonym, Francyi i Belgii przynoszą kanały żeglowne, a w ogóle dobre drogi wodne.

Temu projektowi wykopania kanału żeglownego z Wiednia do Budweis sprzeciwiał się tylko poseł Lenz, twierdząc, że kanał nie będzie się rentował i że przewóz drogą wodną nie może wytrzymać konkurencyi z przewozem po kolejach żelaznych, któreto twierdzenie jest mylnem, jak łatwo wykazano.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi zabrał głos polski jej członek, p. Chrzanowski, aby z innych powodów sprzeciwić się budowie tak kosztownego kanału teraz, gdy skarb państwa odmawia lub nie ma funduszów na najpotrzebniejszą regulacyę rzek, pozostawianych w większej części krajów monarchii, a mianowicie w Galicyi, w zupełnie dzikim stanie, i niszczących wylewami corocznie najżyźniejsze okolice; natomiast żądał, aby rząd i parlament skuteczniej niż dotychczas zajęli się regulacyą rzek spławnych we wszystkich krajach monarchiii, i należytem uregulowaniem tych naturalnych dróg wodnych. Treść jego przemowy, w której uzasadnił zarazem dodatni wniosek w zakończeniu zapowiedziany, była następującą:

Urządzenie dobrych dróg wodnych przynosi wielkie a różnorodne korzyści każdemu krajowi, a największe krajom, których prawie cały wywóz stanowią płody surowe, stosunkowo do wartości bardzo ciężkie. Do tej kategoryi krajów należą wszystkie kraje monarchii austryackiej, a przedewszystkiem Galicya. Przekonany jestem, że przewóz płodów surowych po dobrych drogach wodnych wytrzyma łatwo konkurencyę z przewozem drogami żelaznemi, chociażby nawet taryfa cen przewozu drogami żelaznemi była znacznie niższą od tej, jaka jest na wszystkich drogach żelaznych w Austryi. Sądzę także, iż na zakładanie dróg wodnych nie można zapatrywać się z finansowego tylko stanowiska, to jest czynić zależnem utworzenie drogi wodnej od tego, czy przyniesie ona dochód odpowiedni kapitałowi, użytemu na urządzenie tej drogi wodnej; albowiem trzeba mieć także na oku wielkie ekonomiczne korzyści, które przyniesie krajowi uregulowanie lub założenie drogi wodnej i wpływ jej na podniesienie dobrobytu kraju. Z tego powodu pragnę, aby tak rząd jak parlament zajął się skuteczniej i energiczniej, niż dotychczas, ważną bardzo sprawą uregulowania i urządzenia dróg wodnych we wszystkich krajach monarchii.

Ale to ważne i wielkie zadanie urządzenia dróg wodnych, należy wykonywać z planem i systematycznie, a nie wydawać doryweczo 80 do 100 milionów złr., na wykopanie jednego kanału w jednym kraju monarchii, pozostawiając we wszystkich innych jej krajach, w zupełnem zaniedbaniu i w dzikim stanie rzeki spławne, t. j. naturalne drogi wodne. Jeżeli środki pieniężne, któremi państwo rozporządza, nie pozwalają na równoczesne regulowanie naturalnych dróg wodnych i budowanie sztucznych, w takim razie należy to wielkie dzieło prowadzić według właściwej kolei: najprzód regulować istniejące naturalne drogi wodne, a następnie budować sztuczne; to jest, potrzeba najprzód regulować rzeki żeglowne i spławne, a nawet je kanalizować, a następnie kopać kanały żeglowne. Albowiem regulowanie biegu rzek spławnych przynosi dwojakie korzyści: po pierwsze, zapobiega powodziom, które corocznie niszczą najżyźniejsze okolicy krajów, i pochłaniają wartości na miliony złr.; po drugie, przemienia dziki bieg rzeki w dobrą drogę wodną, po której przewóz jest bardzo tani. Budowa sztucznych dróg wodnych, to jest kopanie kanałów, przynosi tylko tę drugą korzyść.

Przeto przedewszystkiem należy się zająć regulacyą rzek. Wiemy zaś, jak we wszystkich krajach monarchii, a mianowicie w Galicyi, zaniedbaną jest regulacya rzek. W Galicyi stan rzek spławnych jest teraz prawie gorszy niż przed stu laty: na żeglownej niegdyś przestrzeni rzek spławnych, koryto rzeki poporywane jest teraz zaspami piasku i kamieni, tak, iż tylko w pewnych bardzo krótkich okresach, w czasie wysokiego stanu wód, przestrzeń ta jest żeglowna. I dlaczegóż jest taki stan rzek spławnych? Przecież corocznie przedsiębiorą jakieś roboty około ich regulacyi? i są w budżecie przeznaczone na ten cel pieniądze, wprawdzie nie wielkie. Oto głównie dlatego, że przeznaczone są bardzo małe i niedostateczne środki pieniężne na regulacyę rzek, te niedostateczne środki rozrzucone są na roboty regulacyjne w różnych miejscach, i roboty regulacyjne rozpoczęte w jesieni, niszczy corocznie wiosenna powódź, a pieniądze, wprawdzie nie wielkie, wydane na taką regulacyę rzek, są literalnie rzucane do wody. Aby więc skuteczniej prowadzić regulacye rzek spławnych, i urządzenie naturalnych dróg wodnych, tak potrzebnych dla podźwignienia dobrobytu krajów, trzeba na ten cel przeznaczać corocznie daleko większe sumy niż dotychczas. Przyznali to i przedstawiali, tak były minister spraw wewnętrznych Giskra, jak i posłowie Dinstl, Suess, oraz moi doradcy, jużto w mowach w Izbie, jużto w memoryałach, które w ich imieniu miałem zaszczyt przedłożyć dwukrotnie prezesowi ministrów.

Z rocznych dochodów państwa trudno przeznaczać dostatecznie wielką sumę na regulacyę rzek we wszystkich krajach monarchii. Przedstawiano to oddawna, wykazał to także teraz projekt budżetu na rok bieżący. Bo oto rząd spełniając zeszłoczną uchwałę Izby poselskiej, przedłożył przy budżecie program wydatków na roboty regulacyjne na najważniejszych tylko spławnych przestrzeniach znaczniejszych rzek w każdym kraju monarchii. Według tego szczegółowego programu, potrzeba 50 milionów złr. na te roboty; a ponieważ według tego także programu, mają być te roboty wykonane w 5 lub 15tu latach przy różnych rzekach, przeto na wykonanie robót regulacyjnych przypadających na r. b., potrzebną była, według tego programu, suma 3,960,000 złr. A cóż widzimy w budżecie? — Oto wyznacza on tylko w r. b. na nowe roboty regulacyjne przy rzekach

---

szony tej samej chwili wykrzyk: „Hosp...!" wyrwał się z ust strażnika — potem dał się słyszeć jakby trzask łamanych kości, ciche chrapanie — i jedna postać upadła ciężko na ziemię.

Pan Longinus szedł dalej.

Ale nie szedł po tej samej linii, była to bowiem widocznie linia placówek — więc skierował się jeszcze bliżej ku taborowi, pragnąc przejść między plecami widet i szeregiem wozów. Jeżeli nie było drugiego łańcucha straży, mógł pan Longinus na tej przestrzeni napotkać tylko tych, którzy wychodzili z taboru na zmianę. Konne oddziały straży nie miały tu co robić.

Po chwili pokazało się, że drugiego łańcucha placówek nie było. Za to tabor nie był dalej, jak na dwa strzelania z łuku — i dziwna rzecz, zdawał się być coraz bliżej, jakkolwiek pan Longinus starał się iść równolegle od szeregów wozów.

Pokazało się również — że nie wszyscy spali w taborze. Przy tlejących tu i owdzie ogniskach, widać było siedzące postacie. W jednem miejscu ognisko było większe, tak nawet wielkie, że prawie dosięgało blaskiem pana Longina, tak, że rycerz znów musiał się cofnąć ku placówkom, aby nie przechodzić przez pas światła. Zdaleka rozpoznał pan Longin wiszące w pobliżu ognia, na słupach podobnych do krzyżyków, woły, z których rzeźnicy zdzierali skóry. Spore kupki ludzi przypatrywały się czynności. Niektórzy przygrywali zcicha rzeźnikom na piszczałkach. Była to ta część obozu, którą zajmowali czabańczycy. — Dalsze szeregi wozów otaczała ciemność.

Lecz ściana taboru, oświecona mdłemi światłami ognisk znów była jakby bliżej pana Longina. Z początku miał ją tylko po prawej ręce. Nagle spostrzegł, że ma ją i przed sobą.

Wówczas stanął i namyślał się co począć. Był otoczony. Tabor, kosz tatarski i obozy czerni okalały jakby pierścieniem cały Zbaraż. W środku tego pierścienia stały placówki i krążyły straże, aby nikt nie mógł się przedostać.

Położenie pana Longina było straszne. Miał teraz do wyboru, albo przemknąć się między wozami, albo szukać innego wyjścia, między kozactwem a koszem. Inaczej musiałby się błąkać aż do świtu po owem kolisku, chybaby się chciał cofać znów do Zbaraża, ale nawet i w takim razie mógł wpaść w ręce straży. Rozumiał jednak że już sama natura gruntu nie pozwala na to, aby wóz stał przy wozie. Musiały w szeregach ich być przerwy i to znaczne, bo zresztą takie przerwy konieczne były dla komunikacyi — dla wolnej drogi, potrzebnej jeździe. Pan Longinus postanowił szukać podobnego przejścia i w tym celu zbliżył się jeszcze więcej do wozów. Blaski płonące tu i owdzie ognisk mogły go zdradzić — ale z drugiej strony były mu pożyteczne, bo bez nich nie widziałby ani wozów, ani drogi między niemi.

Jakoż po kwadransie poszukiwań znalazł przecie drogę i poznał ją łatwo, bo wyglądała jakby czarny pas między wozami. Nie było w nim ognisk, nie mogło być i kozaków, gdyż tamtędy musiała przechodzić jazda. Pan Longinus położył się na brzuchu, i począł się czołgać do owej czarnej czeluści, jak wąż do jamy.

Upłynął kwadrans, pół godziny, on czołgnął się ciągle, modląc się jednocześnie — w obronę z ciałem i duszą mocom niebieskim się oddając. Pomyślał, że może los całego Zbaraża zależy w tej chwili od tego, czy on się teraz przez ową gardziel przedostanie, więc modlił się nietylko za siebie, ale i za tych, którzy w tej chwili na okopie modlili się za niego.

Po obu stronach wszystko było spokojne. Człek się nie ruszył, koń żaden nie zachrapał, pies żaden nie zaszczekał, i pan Longinus przeszedł. — Czerniały teraz przed nim chrusty i gąszcze, za któremi rosła dębina, za dębiną bór, aż hen do Toporowa, za borem król, zbawienie i sława i zasługa przed Bogiem i ludźmi. Czemże było ścięcie trzech głów wobec tego czynu, do którego coś więcej, prócz żelaznej ręki, trzeba było posiadać?

Pan Longinus sam czuł tę różnicę — ale nie wezbrało pychą to serce czyste, tylko jak serce dziecka rozpłynęło się w łzy wdzięczności.

Potem podniósł się i szedł dalej. Placówek z tamtej strony wozów już nie było, albo rzadkie, do uniknięcia łatwiejsze. Tymczasem począł padać większy deszcz i szeleścił po zaroślach i głuszył jego kroki.

Pan Longinus rozpuścił teraz swoje długie nogi i szedł jak olbrzym, depcąc krze; co stąpi krok, to jakby kto inny pięć. Wozy coraz dalej, dębina coraz bliżej, i zbawienie coraz bliżej.

Oto już i dęby! Noc pod niemi tak czarna, jak w podziemiu. Ale to lepiej. Powstał lekki wiatr, więc dęby szumią zlekka, rzekłbyś, mruczą pacierz: „Boże wielki, Boże dobrotliwy, uchrońże tego rycerza, bo to sługa Twój i wierny syn tej ziemi, na której my wzrosły Tobie na chwałę!"

Już od okopu polskiego dzieli z półtorej mili pana Longina. Pot zlewa mu czoło, bo powietrze stało się jakieś parne; coś niby zbiera się na burzę, ale on idzie, ani dba o burzę, bo mu w sercu anieli śpiewają.

Dębina rzednie. Pewnie to będzie pierwsza łąka. Dęby zaszeleściały mocniej, jakby chciały rzec: „zaczekaj, bezpiecznie ci było wśród nas" — ale rycerz nie ma czasu i wstępuje na odkrytą łąkę. Jeden tylko stoi na niej dąb w środku, ale potężniejszy od innych. Pan Longinus zmierza do tego dębu.

Nagle, gdy już jest o kilkanaście kroków, z pod rozłożystych gałęzi olbrzyma wysuwa się ze dwadzieścia czarnych postaci, które zbliżają się w wilczych skokach do rycerza.

— Kto ty? kto ty?

Język ich niezrozumiały, nakrycia głowy jakieś śpiczaste — to Tatarzy, to koniuchowie, którzy się tu przed deszczem schronili.

W tej chwili czerwona błyskawica rozświeciła łąkę, dąb, dzikie postacie Tatarów i olbrzymiego szlachcica. Krzyk straszliwy wstrząsnął powietrzem i walka zawrzała w jednej chwili.

Tatarstwo rzuciło się na pana Longina, jako wilcy na jelenia, i chwyciło go żylastemi rękoma; lecz on wstrząsnął się tylko, i wszyscy zapaśnicy opadli tak z niego, jak dojrzały owoc opada z drzewa. — Poczem straszliwy zerwikaptur zazgrzytał w pochwie, i wnet rozległy się jęki, wycia, wołania na ratunek, świst miecza, charkotanie pobitych, rżenie przerażonych koni, szczęk łamanych szabel tatarskich. Cicha łąka zabrzmiała wszystkiemi dzikiemi głosami, jakie tylko mieszczą się w ludzkich gardzielach.

Tatarzy rzucili się jeszcze raz i drugi kupą na rycerza, ale on już oparł się plecami o dąb, a od przodu nakrył się wichrem miecza, i ciął straszliwie. Trupy zaczerniły mu się pod nogami — inni cofnęli się, zdjęci paniczną trwogą.

— Diw! diw! — rozległy się dzikie wycia.

Lecz wycia te nie pozostały bez echa. Nie upłynęło pół godziny, i cała łąka zamrowiła się pieszymi i jezdnymi. Biegli Kozacy i Tatarzy, z kosami, z drągami, z łukami, ze szczepami palącego się łuczywa. Gorączkowe pytania poczęły się krzyżować i przelatywać z ust do ust: co to jest? co się stało?

— Diw! — odpowiadali koniuchowie. — Diw! — powtarzały tłumy. — Lach! Diw! Ubij! Żywcem bierz! żywcem!

Pan Longinus wypalił po dwakroć z pistoletów, ale wystrzałów tych nie mogli już dosłyszeć towarzysze w polskim okopie.

Tymczasem tłum zbliżał się do niego półkolem, on zaś stał w cieniu: olbrzymi, oparty o drzewo, i czekał z mieczem w ręku.

Tłum zbliżał się coraz bardziej. Nakoniec zagrzmiał głos komendy:

— Bierz go!

Co żyło, rzuciło się naprzód. Krzyki umilkły. Ci, którzy nie mogli się docisnąć, świecili atakującym. Wir ludzki kłębił się i przewracał pod drzewem; jęki tylko wydobywały się z tego wiru, i przez długi czas nie można było nic rozpoznać. Nareszcie krzyk przestrachu wyrwał się z piersi atakujących. Tłum pierzchnął w jednej chwili.

Pod drzewem został pan Longinus, a pod jego nogami kupa ciał drgających jeszcze w agonii.

— Sznurów, sznurów! — zabrzmiał jakiś głos.

Wnet jezdni kopnęli się po sznury i przywieźli je w oka mgnieniu. Wówczas po kilkunastu tęgich chłopów chwyciło za dwa końce długiego powroza, starając się przykrępować nim pana Longina do drzewa.

Ale pan Longin ciął mieczem, i chłopi z obu stron padli na ziemię. Z tym samym skutkiem próbowali następnie Tatarzy.

Widząc, że zbyt wielki tłum przeszkadza sobie wzajem, poszło raz jeszcze kilkunastu najśmielszych nohajców, chcąc koniecznie uchwycić żywcem wielkoluda; ale on podarł ich, jak odyniec rozdziera zajadłe kondle. Dąb zrośnięty z dwóch potężnych drzew, osłaniał środkową wklęsłością rycerza; z przodu zaś kto się zbliżył na długość miecza, marł, nie wydawszy nawet krzyku. Nadludzka siła pana Podbipięty zdawała się wzrastać jeszcze z każdą chwilą.

Widząc to rozwścieczona orda, spędziła kozaków, i naokół rozległy się dzikie wołania:

— Uk! uk!...

Wówczas na widok łuków i strzał wysypanych z kołczanów pod nogi, poznał i pan Podbipięta, że zbliża się godzina śmierci, i rozpoczął litanię do Najświętszej Panny.

Uczyniło się cicho. Tłumy zatrzymały dech, oczekując, co się stanie.

Pierwsza strzała świstnęła, gdy pan Longinus mówił: „Matko Odkupiciela" — i obtarła mu skroń.

Druga strzała świstnęła, gdy pan Longinus mówił: „Panno wsławiona!" — i utkwiła mu w ramieniu.

Słowa litanii zmięszały się ze świstem strzał.

I gdy pan Longinus powiedział: „Gwiazdo zaranna!" — już strzały tkwiły mu w ramionach, w boku, w nogach. Krew ze skroni zalewała mu oczy, i widział już jak przez mgłę, łąkę, Tatarów, nie słyszał już świstu strzał. Czuł, że słabnie, że nogi chwieją się pod nim, głowa opada na piersi... nakoniec ukląkł.

Potem, nawpół już z jękiem, powiedział pan Longinus: „Królowo Anielska! — i to były jego ostatnie słowa na ziemi.

Aniołowie niebiescy wzięli jego duszę i położyli ją jako perłę jasną u nóg „Królowej Anielskiej."

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

we wszystkich krajach monarchii tylko 1,480,000 złr., bo więcej z dochodów bieżących wyznaczyć nie jest w stanie wobec wielkiego już i tak niedoboru ogólnego. Chociaż już w programie wspomnionym Galicya nie stała świetnie, bo projektowano sumy na regulacyę niecałej spławnej przestrzeni pięciu tylko rzek galicyjskich; jednak w budżecie na r. b. i te sumy bardzo obcięto. I tak n. p. na regulacyę Wisły w r. b. w programie proponowano dać na roboty regulacyjne złr. 198,000, a budżet na r. b. wyznacza tylko 150,000 złr.; na regulacyę Dniestru w r. b. program proponuje 207,000 złr. a budżet wyznacza 67,000 złr. itd. — Z tego, co powiedziałem, wynika, że winna być zaciągnięta oddzielna wielka pożyczka państwowa na skuteczną regulacyę rzek we wszystkich krajach monarchii.

Ponieważ silnie przekonany jestem, że dla podniesienia dobrobytu we wszystkich krajach monarchii potrzebną jest koniecznie regulacya rzek i urządzenie dróg wodnych tak naturalnych jak i sztucznych, przeto pragnę, aby tak rząd, jak i Izby Rady państwa energiczniej niż dotąd zajęły się tą sprawą. Mojem zdaniem, to wielkie zadanie uregulowania rzek, urządzenia dróg wodnych naturalnych i uzupełnienia ich sztucznemi, może być spełnione następującą drogą: Izby powinny rząd zawezwać, aby przedłożył ogólny systematyczny plan uregulowania przynajmniej większych rzek spławnych i zbudowania najważniejszych kanałów we wszystkich krajach monarchii, oraz aby przedłożył program, jaką koleją i w jakiej liczbie lat plan ten ma być wykonany, wreszcie przybliżony kosztorys wykonania planu. Następnie powinien rząd przedłożyć projekt wielkiej oddzielnej pożyczki państwowej wyłącznie na uregulowanie rzek i urządzenie dróg wodnych we wszystkich krajach monarchii, w sumie odpowiedniej sumie wydatków wykazanych przybliżenie obrachowanym kosztorysem. Pożyczka ta w ten sposób byłaby zaciągniętą, iż co rok byłaby płynną z niej suma potrzebna na wykonanie robót w owym roku programem zakreślonych. — Na przykład, gdyby kosztorys wykazał potrzebę 300 milionów złr. na regulacyę rzek we wszystkich krajach monarchii i budowę najważniejszych kanałów żeglownych (takim byłby n. p. w Galicyi kanał łączący San z Dniestrem), a program rozkładał te roboty na lat 30, potrzeba byłoby, aby z wspomnionej wielkiej pożyczki płynnem było corocznie 10 milionów złr.

Przedstawiłem tu i uzasadnić starałem się główną myśl wniosku, który przedłożę, jak tylko ukończą się przedwstępne rozprawy co do budowy kanału łączyć mającego Dunaj z Elbą. Budowa tego kanału wejść może w ogólny plan urządzenia dróg wodnych we wszystkich krajach monarchii i może być wykonaną w kolei wyznaczonej ogólnym programem zabezpieczającym środki uregulowania rzek i urządzenia dróg wodnych we wszystkich krajach monarchii. Lecz zdaniem mojem, nie należy uchwalać doraźnie i wyjątkowo budowy tego tylko kanału żeglownego, bardzo kosztownego, pozostawiając w zupełnem zaniedbaniu regulacyę rzek we wszystkich innych krajach przedlitawskich.

Wreszcie p. Chrzanowski zwrócił się do rzeczoznawcy p. Oelweina. Szanowny rzeczoznawca wykazał nam tu liczne korzyści płynące z zakładania wielkich rezerwoarów wód i wymienieniem tych korzyści starał się popierać także budowę kanału łączącego Dunaj z Elbą. Uznaję znaczne korzyści pochodzące z zakładania wielkich rezerwoarów wód w górach przez zamknięcie tamami dolin; ale te rezerwoary urządzane są właśnie przeważnie nie przy kopaniu kanałów żeglownych, ale przy regulowaniu górnego biegu rzek, i są prawie konieczne dla uregulowania stanu wody na rzekach, zapobieżenia powodziom, utrzymania średniego stanu wody w rzece. Z pomiędzy 83 wielkich rezerwoarów wód, które do 1880 roku urządzono w różnych miejscach Francyi, są prawie wszystkie założone w tym celu, to jest dla uregulowania stanu wody na górym brzegu rzeki, i zapobieżenia powodziom, obok zaś tego woda z tych ogromnych rezerwoarów używaną jest dla irygacyi pól lub poruszania machin w fabrykach.

Prezes ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował koncepistę dyrekcyi policyi we Lwowie Józefa Małeckiego komisarzem policyi.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Z powodu pobytu w Petersburgu warszawskiego jenerał-gubernatora Hurki, dziennik *Nowosti* wystąpił z następującym artykułem o sprawach polskich, który, jako względnie dość dla Polaków przychylny, a więc będący pewnego rodzaju białym krukiem w prasie rosyjskiej, w całości tu przytaczamy:

„Obecność w Petersburgu warszawskiego jenerał-gubernatora, przybyłego tu z kilku urzędnikami swego otoczenia, daje asumpt do domysłów, że rozstrząsają się obecnie jakieś projekta, dotyczące zarządu Królestwa Polskiego. Ale są to tylko domysły, bo dotychczas o żadnych zmianach w Zarządzie Królestwem Polskiem nie słychać.

„Dotkniemy tu przedewszystkiem pewnej okoliczności, mającej dość ważne dla tej sprawy znaczenie. Oto niedalej jak przed paru miesiącami niektóre dzienniki nasze, najniespodziewaniej i — jak się teraz okazuje — bez żadnego zgoła powodu, zaczęły były rozgłaszać wiadomości z Królestwa Polskiego dość niepokojącej natury. Wiadomości te były poprostu wymysłem i dziś już poszły w zapomnienie. W Królestwie Polskiem wszystko spokojne i nastrój powszechny tam zupełnie jest pomyślnym.

„Godnym jest jednak uwagi fakt, że zapomniano o fałszywych wieściach, ale też zapomniano o tem, że rozszerzono je samowolnie i że tak powiemy — z powietrza. Nikt ani wspomni, że ni ztąd ni z owąd, ot po prostu z palca wyssały pewne redakcye fałszywe wieści, które i w Petersburgu i w Moskwie, wywoływały zupełnie bezzasadne rozdrażnienie przeciw Polakom, a tam, nad Wisłą, naprożno trwożyły i niepokoiły niewinnych ludzi. Jeżeli tedy społeczeństwo nasze tak bezwarunkowo puściło w zapomnienie kłamliwe sztuczki, to nie wyciągnęło też z nich dla siebie żadnego ostrzeżenia na przyszłość. A więc te same „prawdomowne“ dzienniki nasze, skoro tylko kiedykolwiek zapragną „ożywić“ swe kolumny, powtórzą znowu niesumienną swoją sztuczkę i znowu z zupełnem powodzeniem, bo czytelników swych zainteresują, wywołają tu rozdrażnienie, tam niepokój, — a potem — przebrzmi to wszystko bezkarnie, aż do nowej potrzeby „ożywienia“ dziennika.

„A tymczasem — taka lekkomyślna gra nie pozostanie wcale bez wyników. Sama peryodyczność jej odgrzewa nieufność i służy za powód podtrzymywania w sferach administracyjnych poglądów pesymistycznych na stan rzeczy w Królestwie Polskiem. Ostatecznym rezultatem jest to, że mimo niewątpliwie spokojnego nastroju umysłów Polaków, pomimo widocznego ich pragnienia, aby im tylko nie przeszkadzono w pracy pokojowej, dotychczas nie pojawia się na horyzoncie nawet szczyt tego żagla, który ma być zwiastunem inauguracyi nowego porządku w Polsce, początku ludzkiego pożycia pomiędzy dwoma tak blizko spokrewnionemi z sobą narodami, w granicach jednego i tegoż samego państwa.

„Wynik powyższy dość jest naturalnym. Nikt w danem mieście nie będzie rozpoczynał nowych budowli, pokąd w niem codziennie dają się słyszeć, chociaż fałszywe, lecz zawsze alarmujące okrzyki: „gore! gore!“, zwłaszcza po pożarze rzeczywistym, który jakkolwiek był dawno, stał się jednak pamiętnym.

„Tymczasem — wobec tego zwrotu w politycznym nastroju Polaków, o którym świadczą i publicystyka ich ich i literatura i — głównie ta ich pokojowa działalność, która tak kipi w Królestwie; wobec zwrotu od mrzonek politycznych do codziennej powszedniej pracy, do walki o byt w ścisłem tego słowa znaczeniu — wobec tego wszystkiego zdawałoby się, że i nam czas się wytrzeźwić ze starych rozdrażnień, czas zaprzestać powtarzania starej zwrotki o Konradzie Wallenrodzie i o katechizmie rewolucyjnym polskim. Bardzo słusznym jest aforyzm francuski: *on peut s'appuyer sur les baïonettes, — on ne peut pas s'y assoir.* Należy przecież raz już kiedyś rozpocząć wprowadzenie stanu rzeczy znośnego, opartego na środkach organicznych, na systemie, zabezpieczającym jedność państwa, lecz przypuszczającym też i prawidłowy rozwój społeczeństwa polskiego.

„Zbliżenie tej pożądanej epoki byłoby przecież tak łatwem. Wystarczałyby tu nic nie znaczące dla państwa, lecz niezmiernie ważne dla ostatecznego uspokojenia kraju ustępstwa językowe.

„Nie naszą jest rzeczą wskazywać szczegółowo, jakich potrzeba tu ustępstw; lecz uważamy za obowiązek sumiennej prasy rosyjskiej, nie spekulującej na wyzyskiwanie namiętności, na podtrzymywanie nieufności, na wszystko słowem szkodliwe i naganne, — aby wyjaśniały zasadniczo samą możność i pożytek ustępstw w powyższym kierunku.

„Rozumiemy zupełnie zasadniczą myśl teraźniejszej polityki rosyjskiej w Królestwie polskiem. Jest nią: utrwalenie jedności państwowej, zjednoczenie administracyjne, wprowadzenie języka państwowego do wszystkich funkcyj władz państwowych. Ale nie widzimy wcale żadnej myśli politycznej w tem wszystkiem, co dąży po prostu do wynarodowienia Polaków w Królestwie, do narzucenia im rosyjskiego języka zamiast ich własnego polskiego.

„Cel ten niejednokrotnie był zaprzeczanym w drodze urzędowej. Dlaczegoż tedy miałoby być niemożebnem zrzeczenie się takich np. zbytnich troskliwości o język rosyjski, jak wymagania, aby on był językiem wykładowym w wiejskich szkołach Królestwa, dla dzieci, które muszą zaczynać jednocześnie uczyć się i czytać i rozumieć język zupełnie im nieznany; — albo nakaz, by w prywatnych szkołach przygotowawczych, w miastach Królestwa Polskiego, wszystkie wykłady odbywały się koniecznie po rosyjsku; albo rozporządzenie, aby ulice miasta Piotrkowa, niedalekiego już od granicy austryackiej, otrzymały nowe rosyjskie nazwy? Czyż naprawdę takiemi drobnostkami można osiągnąć wielkie cele państwowe? Czyż naprawdę taka powierzchowna rusyfikacya rzeczy polskich w Polsce może odpowiadać poważnej myśli politycznej?

Koniecznym jest system. Bez systemu niema nic trwałego, a system nie może się składać z kontradykcyi. I tak n. p.: jeżeli wykład w wiejskich szkołach dla polskiego chłopa po rosyjsku, chociaż dlań niestosowny, można jeszcze podciągnąć pod zasadę jedności języka państwowego, dlatego, że te szkółki są państwowe, to w moc tejże samej zasady właśnie nie można wymagać, aby w pensyonatach prywatnych wykład odbywał się koniecznie w języku państwowym, rosyjskim, gdy państwo na te pensyonaty nic nie łoży. Albo całej Polsce, Warszawie i wszystkim innym miejscowościom noszącym miana polskie, trzeba nadać nowe miana rosyjskie w imię zasady, albo nie należy przemianowywać po rosyjsku ulic Piotrkowa w celach jakoby jedności państwowej.

„Nie trzeba w ogóle nazbyt przesadzać wymagań, wynikających niby z pojęcia o języku państwowym. Samo to pojęcie nie jest tak dalece bezwzględnem, jak to wiele osób mniema. Podczas niedawno odbytych rozpraw nad językiem państwowym w parlamencie austryackim, Czech Gregr zrobił bardzo słuszną uwagę, że pojęcie to nie jest wcale absolutnem. W krajach z zupełnie jednolitą ludnością jak Włochy, Francya, Hiszpania, Anglia, nie potrzeba oczywiście dekretów o przewadze języka państwowego, ponieważ on dominuje sam przez się, faktycznie. Przykład jednak tych państw — zdaniem Gregra, nie stwierdza jeszcze ani popiera konieczności panowania jednego języka państwowego w tych państwach, gdzie ludność się składa z różnych narodowości, co jest faktycznie i zupełnie stwierdzonem. Tam mogą i powinny być czynione pewne ustępstwa na korzyść tych narodowości.

„Tak w Szwajcaryi są uznanemi za równouprawnione aż trzy języki państwowe. W Belgii, obok francuskiego, przypuszcza się w użyciu urzędowem język flamandzki; w ziemiach korony węgierskiej — madiarski i serbski (w Kroacyi). A do tych przykładów my ze swojej strony dołączymy przykład naszej Finlandyi, gdzie za urzędowe języki uważane są zarówno fiński i szwedzki. „Co prawda — powiedział jeszcze Gregr — że w Prusach język niemiecki uznanym jest za jedyny urzędowy dla W. Księstwa Poznańskiego. Lecz przykład ten byłby wcale niewłaściwym, aby nim dowodzić pożyteczności narzucania komuś obcego języka jako urzędowego.“

„Powołaliśmy się tu na powyższe rozumowania nie dlatego, abyśmy mieli zaprzeczać, że jedność języka państwowego jest konieczną w celach jedności administracyjnej, lecz tylko w celu dowiedzenia, że zasada jedności języka państwowego nie jest ani tak bezwzględną, ani tak powszechnie uznawaną, aby nie można było przypuścić pewnych od tej zasady wyjątków. Konieczność, aby akta koronne i papiery urzędowe pisane były w jednym języku państwowym, słuszną jest i racyonalną, skoro ma na celu wygodę ludności, lecz traci te zalety, gdy pociąga za sobą owszem niewygodę dla tejże ludności.

„Wychodząc z tego, jak nam się zdaje, bardzo jasnego punktu zapatrywania się na rzeczy, pozwalamy sobie wyrazić mniemanie, że używanie języka polskiego w niższych szkołach Królestwa, w prywatnych pensyonatach, a nawet na katedrze polskiej literatury w uniwersytecie warszawskim, mogłoby być dopuszczanem bez żadnego dla zasady jedności państwowej uszczerbku, a z wielką korzyścią dla utworzenia raz nareszcie tak pożądanych ludzkich stosunków między Rosyanami a Polakami, dla stanowczego uspokojenia umysłów. Wszak od „pokoju“ na ziemi sam kościół czyni zależnem błogosławieństwo niebios, gdy mówi „błogosławieni pokój czyniący.“

Sprawy szkolne.

Nowa ustawa o egzaminach nauczycielskich.

Na podstawie rozporządzenia cesarskiego z d. 1-go b. m., wydało Ministerstwo oświaty dnia 15 b. m. nowe przepisy o egzaminach kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych. O przepisach tych podaliśmy w Nrze 34 *Czasu* tymczasową wzmiankę; dziś zamieszczamy o nich obszerniejszą wiadomość, w przekonaniu, że przedmiot ten w szerszych kołach naszego społeczeństwa zdoła obudzić żywe zajęcie. Wszyscy bowiem przekonani są o tem, że szkoły nasze średnie z wielu względów wymagają naprawy; z ulepszeniem zaś szkół w najściślejszym związku pozostaje sprawa fachowego i pedagogicznego wykształcenia nauczycieli.

Od dawna uczuwano potrzebę zasadniczej reformy dotychczasowych przepisów, które polegały w przeważnej części na rozporządzeniach ministeryalnych z r. 1853 i 1856, powstały zatem niemal równocześnie z reformą edukacyi publicznej, — wprowadzonej w Austryi przez hr. Thuna. Były to dopiero pierwsze lata po reorganizacyi szkół średnich, kiedy praktyka nie dawała jeszcze dostatecznych wskazówek, czego po wykształceniu nauczycieli wymagać należy, a wydziały filozoficzne uniwersytetów austryackich, przeznaczone przedewszystkiem do kształcenia sił nauczycielskich, zaczynały zaledwie zwolna dźwigać się z owego strasznego upadku i zastoju, w jakim się znajdowały przed r. 1848. Oddawna też nalegały komisye egzaminacyjne, w których skład wchodzą niemal wyłącznie profesorowie uniwersytetów, na nieodzowną konieczność reformy egzaminów nauczycielskich, a rozmaite szczegółowe wnioski, które w tym względzie wychodziły z tychże komisyj, posłużyły Ministerstwu Oświaty za podstawę do ułożenia projektu nowej ustawy egzaminacyjnej. Projekt ten rozesłano wszystkim komisyom w lipcu 1882 roku z wezwaniem do przedłożenia fachowych opinij, i wskutek nadesłanych memoryałów uległ jeszcze projekt ministeryalny w ciągu ostatniego półtora roku rozlicznym zmianom. Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że opinie członków komisyi egzaminacyjnej krakowskiej doznały należytego uwzględnienia i wpłynęły w kilku bardzo zasadniczych punktach na usunięcie różnych niewłaściwości, zawartych w pierwotnym projekcie ministeryalnym.

W ten sposób przyszła do skutku nowa ustawa, przygotowana sumiennie na podstawie doświadczeń praktyki i opinii kół fachowych; jakkolwiek więc w tym lub w owym szczególe możnaby jej niejedno zarzucić, przyznać należy, że w ogóle stoi na wysokości obecnych wymagań nauki, a w każdym razie jest niewątpliwym postępem na polu reformy edukacyi publicznej.

Nowa ustawa znosi dotychczasowy rozdział komisyj egzaminacyjnych dla gimnazyów i szkół realnych, a ustanawia jednolite komisye egzaminacyjne dla nauczycieli szkół średnich. Objawia się w tem zdrowa dążność do ujednostajnienia wymagań wobec wszystkich nauczycieli tych szkół; oby to był pierwszy krok do zaprowadzenia jednolitej szkoły średniej, w miejsce dotychczasowego rozdziału na gimnazya i szkoły realne.

Ustawa wymaga od kandydatów przedewszystkiem matury gimnazyalnej i czterech lat studyów uniwersyteckich (pomiędzy temi zaś przynajmniej trzech lat na Wydziale filozoficznym), zamiast dotychczasowego *triennium* filozoficznego. Wymaganie to ze wszech względów słuszne, wobec stwierdzonego praktyką doświadczenia, że *triennium* filozoficzne dziś już stanowczo nie wystarcza. Kandydaci nauk przyrodniczych, muszą nadto wykazać się dowodami, że brali udział w praktycznych ćwiczeniach, w laboratoryach i instytutach uniwersyteckich. Żałować należy, że ustawa nie zawiera takiego samego postanowienia o ćwiczeniach w seminaryach uniwersyteckich (filologicznych, historycznych lub matematycznych), natomiast zaś tylko wskazówkę, że jeśli kandydat brał regularnie udział w ćwiczeniach seminaryjnych, wykaże się tem w własnym swoim interesie. Bądź co bądź, już i takie postanowienie ułatwia komisyom kontrolę, nad metodycznem wykształceniem kandydata.

Kandydaci nauk przyrodniczych i matematycznych, którzy ukończyli szkołę realną, a uczęszczali na uniwersytet jako uczniowie nadzwyczajni, mogą być dopuszczeni do egzaminów, ale wolno im następnie kompetować tylko o posady w szkołach realnych.

Grupy przedmiotów egzaminowanych doznały w nowej ustawie znacznego rozszerzenia. Ustawa wychodzi z tej słusznej w ogólności zasady, że studyum fachowe jakiegoś przedmiotu wymaga również ubocznego wykształcenia w naukach pomocniczych, że zatem żądać można od kandydata, aby w zakresie tych nauk pomocniczych złożył egzamin, dający kwalifikacyę do nauczania w niższem gimnazyum. Ztąd pochodzi kombinacya t. z. przedmiotów głównych z przedmiotami pobocznemi, mająca nadto ułatwić nieposplicie administracyę szkolną w rozporządzaniu siłami nauczycielskiemi. Wyjątkowe stanowisko zajmują tylko dwie grupy, w których ograniczono wymagania do przedmiotów głównych, bez tychże kombinacyi z pobocznemi, t. j. historya i geografia, oraz matematyka i fizyka.

Nowa ustawa rozróżnia zatem następujące grupy przedmiotów egzaminowych:

a) dla szkół średnich w ogólności:

1) *Filologia klasyczna*, jako przedmiot główny, *język wykładowy* (i jego literatura) jako przedmiot poboczny.

2) *Język niemiecki* (i literatura), albo też *język wykładowy* (t. j. polski, ruski, czeski i t. p. i literatura), jako przedmiot główny — *filologia klasyczna*, jako przedmiot poboczny.

3) *Historya* i *geografia*, jako przedmiot główny.

4) *Matematyka* i *fizyka*, jako przedmiot główny.

5) *Historya naturalna*, jako przedmiot główny, *matematyka* i *fizyka*, jako przedmiot poboczny.

6) *Filozofia* w połączeniu: a) albo z *językiem greckim*, jako przedmiotem głównym, a *łacińskim*, jako pobocznym; b) albo też z *matematyką*, jako przedmiotem głównym, a *fizyką*, jako pobocznym.

b) z ograniczeniem na szkoły realne:

7) *Filologia nowożytna*, tj. dwa z pośród języków nowożytnych (niemiecki, francuski, włoski, angielski), jako przedmiot główny — *język wykładowy*, jako przedmiot poboczny.

8) *Język niemiecki*, albo którykolwiek *wykładowy*, jako przedmiot główny, nadto którykolwiek z powyżej wymienionych języków nowożytnych również jako przedmiot główny, a inny z tychże języków jako przedmiot poboczny.

9) *Matematyka*, jako przedmiot główny w połączeniu albo z wykreślną geometryą, albo też z rysunkami geometrycznemi i fizyką, — jako przedmiotem pobocznym.

10) *Historya naturalna* i *chemia*, jako przedmiot główny, albo też jeden z tych przedmiotów w połączeniu z dwoma przedmiotami, które, jako przedmiot poboczny, wybrać można z pośród matematyki, fizyki, chemii, historyi naturalnej i geografii.

Każdemu kandydatowi wolno zresztą po złożeniu egzaminów według wymienionych grup rozszerzyć kwalifikacyę egzaminem uzupełniającym z jakiegokolwiek przedmiotu — według własnego wyboru.

Egzamin dzieli się — jak dotychczas — na trzy fazy: 1) prace domowe, 2) egzamin klauzurowy, 3) egzamin ustny. Ustawa określa jednak ściśle, a zgodnie z obecnem stanowiskiem nauki, wymagania z każdego przedmiotu, wprowadzając niemal wszędzie znaczne obostrzenia; uznania godne są postanowienia o egzaminach klauzurowych, umożebniające dokładną ścisłość kontroli, a zarazem redukujące w tym względzie wymagania do miary właściwej.

Niemałą doniosłość przypisujemy artykułowi XXV nowej ustawy, zawierającemu postanowienia o t. z. roku próbnym, czyli aplikacyjnym — którego odbycie jest warunkiem nieodzownym do otrzymania stałej posady nauczycielskiej. Egzamin bowiem ma służyć tylko do przekonania się o teoretycznem wykształceniu kandydata, aplikacya zaś dopiero daje mu sposobność do wykształcenia pedagogicznego i dydaktycznego.

Artykuł ten jest tylko rozwinięciem przepisów, jakie w tym względzie Ministeryum wydało w ostatnich czasach. Przywiązujemy do niego tem większą wagę, ile że postanowienia w nim zawarte, jeżeliby nie pozostały martwą literą, musiałyby, zdaniem naszem, sprowadzić wielce ważne, a pożądane następstwa w administracyi szkolnej, — to jest zupełną reorganizacyę instytucyi suplentów i powiększeniu posad etatowych w szkołach średnich. — Ważnemu temu przedmiotowi poświęcimy jeszcze osobne uwagi; łączy on się ściśle z kwestyami, — któreśmy niedawno w tej rubryce poruszali, tj. z kwestyą suplentów i stypendyów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej, na którem toczyć się będą dalsze rozprawy szczegółowe nad budżetem, odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Rozprawom przewodniczyć będzie wiceprezydent Muczkowski z powodu wyjazdu Prezydenta Weigla do Wiednia.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Klasztor OO. Bernardynów w Krakowie.

Prześw. Magistratowi stoł. król. miasta Krakowa, prześw. Radzie miejskiej, JW. p. Prezydentowi miasta, wszystkim też na losy klasztorów i na wymijanie praw nieobojętnym oświadczam, że konwent OO. Bernardynów w Krakowie od początku protestował przeciwko zajęciu klasztoru na koszary wojskowe. Sprzeciwia się konwent zaborowi $\frac{3}{4}$ części klasztoru; bezwzględnej przemianie refektarza i korytarza na stajnie; protestuję też imieniem konwentu przeciw bezwzględnemu narzuceniu warunków. Wyrażam tu żal głęboki do JW. p. Prezydenta, że w interesie miasta łudził mnie obietnicami i przyrzeczeniami, a tak mnie powstrzymał w krokach nieszczęściu naszemu wcześnie zapobiedz mogących. Zaznaczam wreszcie, że konwentowi wyrządziło miasto ciężką krzywdę, a w żaden sposób nie mogę nabrać przekonania, aby tak bolesna i ciężka krzywda wyrządzona kongregacyi duchownej mogła być zgodną z ustawami.

22 lutego 1884. *X. Letus Olszewski*, kustosz konwentu.

— **Komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831** przesyła nam następujące sprawozdanie z dochodów i wydatków balu, danego na korzyść weteranów w d. 11 b. m.: Dochodu ogółem było 3,021 złr. 88 ct. Rozchody: Wszelkie druki, litografie, porządki tańców 214 złr. 60 ct.; służba, tualeta damska 55 złr. 50 ct.; poczta, pisarz, marki, kancelarya 129 złr.; sala w hotelu Saskim 260 złr. 50 ct.; muzyka z kolacyą i piwem 116 złr. 75 ct.; różne wydatki 28 złr. 90 ct; razem 805 złr. 25 cent. Pozostaje czystego dochodu 2,216 złr. 63 ct.

Przy podaniu sprawozdania ma sobie komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831 za obowiązek, złożyć publiczne podziękowanie wszystkim, którzy łaskawie pieniądzmi, lub zajęciem w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do uświetnienia tego balu i tak pomyślnych rezultatów z niego, za co również weterani z r. 1831 swoją dozgonną wdzięczność wyrażają i serdeczne podziękowanie.

Ksawery Konopka, wiceprezes.

— **Na bal** odbyć się mający pod protektoratem ks. Marceliny Czartoryskiej w poniedziałek (25 b. m.) na dochód Towarzystwa „Opieki szpitalnej“ dla dzieci, dziś już zaczęto sprzedawać bilety za zwrotem zaproszenia w biurze komitetu w hotelu Saskim od godziny 10ej do 2ej. W tych samych godzinach sprzedawane będą bilety i jutro; w dzień balu zaś od godziny 9ej zrana aż do rozpoczęcia się balu.

— **Ślub**. W dniu dzisiejszym odbył się o godzinie 10 rano w kościele Ś. Barbary ślub panny Franciszki Chmurskiej, córki ś. p. Antoniego, b. obywatela i radcy m. Krakowa i Julii Chmurskich, z p. Konstantym Wilczyńskim, tutejszym aptekarzem, synem Andrzeja i ś. p. Balbiny z Gerlachów Wilczyńskich. Obrzędowi ślubnemu pobłogosławił X. Maurycy Wilczyński, gwardyan Zgrom. OO. Reformatów w Krakowie, a brat p. młodego.

— **Pożyteczne udoskonalenie**. Kapitan obrony krajowej E. Kungler wpadł na szczęśliwy pomysł udoskonalenia pieców kuchennych. Piece te, których zalety uznała protokolarnie komisya techniczno-wojskowa, pozwalając na wprowadzenie ich w użycie w koszarach krakowskiej obrony krajowej, odznaczają się nadzwyczaj prostą konstrukcyą, i dzięki nowemu systemowi kanałów ogrzewalnych, wymagają nierównie mniejszej ilości paliwa niż kuchnie zwykłe. Jadło w nich gotuje się w krótszym o połowę czasie, a przytem pochłaniając i absorbując w zupełności wydzielającą się z naczyń parę, zapobiegają szerzeniu się zbyt gorącego powietrza i swędów. Są one zbudowane ze zwykłej cegły, ujętej dla trwałości w żelazne ramy i opatrzonej wewnątrz futrowaniem żelaznem, a oszczędność paliwa używanego przez nie, ma być tak wielką, że ilość węgla potrzebnego do zgotowania obiadu w piecu p. Kunglera ma się tak do ilości węgla zużywanego w kuchniach zwykłych jak 4 do 10. Piece te są dwojakie, większe dla koszar, kuchni czeladnych, domów karnych, szpitalów itd., w których w przeciągu $2\frac{1}{2}$ godzin można zgotować obiad o 3 potrawach dla 100 osób, zużywszy *maximum* 15 kilo węgla, i mniejsze, domowe, w których obiad na 16 osób o kilku potrawach z pieczystem i leguminą może być gotowym w ciągu dwóch godzin i potrzebuje nie więcej niż 5 kilo węgla. Upewniają o tem wszystkiem w koszarach obrony krajowej, gdzie w każdym czasie piece obudwu powyższych rodzajów oglądać można.

— **Odczyt**. Dowiadujemy się, że w d. 10 marca (w poniedziałek) będzie miał O. Waleryan Kalinka na korzyść internatu ruskiego odczyt w sali radnej „O kwestyi ruskiej w Sejmie czteroletnim.“

— **We Lwowie** zmarł w d. 21 b. m. Michał Tustanowski, ur. 1784 r., syn Adama i Justyny z Sopotnickich, Dr obojga praw, b. członek Stanów Galicyjskich, kawaler orderów cesarza Franciszka Józefa i krzyża Leopolda, właściciel dóbr na Rusi Halickiej. Złożenie zwłok do grobu rodzinnego odbędzie się we Lwowie dziś (w sobotę).

— **Budowa teatru we Lwowie**. Korespondent lwowski doniósł nam wczoraj telegraficznie, iż tamtejsza Rada miejska uchwaliła zarządzić, że po wygaśnięciu przywileju, teatr hr. Skarbka ma być zamknięty, a nowy wybudowany. Dzisiejsze dzienniki lwowskie przynoszą w tej mierze bliższe szczegóły. Pomieniony przywilej kończy się za 9 lat, a już obecnie, gdy z powodu częstych pożarów w teatrach zagranicznych, musiano w lwowskim teatrze poczynić kosztowne ulepszenia, celem zabezpieczenia publiczności na wypadek pożaru, oświadczyła fundacya hr. Skarbka, że po upływie przywileju, pod żadnym warunkiem, w gmachu teatralnym, obecnym, przedstawień teatralnych urządzać nie pozwoli. Jest więc już obecnie na czasie zastanawiać się nad kwestyą, co uczynić należy, ażeby Lwów, po 9 latach, nie był pozbawiony teatru. Trzy sekcye uchwaliły zgodnie: 1) Po upływie 9 lat, ze względów policyjno-ogniowych, na dalsze przedstawienia w teatrze hr. Skarbka zezwolić niepodobna. 2) O tej uchwale Rady należy zawiadomić fundacyę hr. Skarbka, wys. Namiestnictwo i Wydział krajowy. 3) Z Wydziałem krajowym należy już obecnie rozpocząć rokowania, co do budowy nowego teatru, tak, ażeby w chwili zamknięcia teatru hr. Skarbka, Lwów posiadał nowy gmach teatralny. Rozpoczęcie tych rokowań już w chwili obecnej jest wskazane tem bardziej, ile że nietrudno przewidzieć, że obowiązek wybudowania nowego gmachu teatralnego we Lwowie, kraj zechce wyłącznie przekazać gminie m. Lwowa, która znowu nie poczuwa się do tego obowiązku. Nim więc kwestya stanowczo zostanie załatwioną i wyjaśnioną, upłynie niezawodnie czas, w ciągu którego muszą jeszcze być dawane przedstawienia w teatrze hrabiego Skarbka.

— **Na obiedzie u Cesarza** byli we środę między innymi z Polaków: jen.-maj. hr. Justyn Koziebrodzki, hr. Leon Mniszech i p. Mikołaj Wolański.

— **Mordercy Majlatha**. Dzienniki peszteńskie z dnia 20 b. m. donoszą: W sprawie kryminalnej Pitelyego, Spangi i Berecza o zamordowanie Majlatha nadeszła rezolucya monarsza, która zarządza, iż co do wszystkich trzech wymienionych morderców należy pozostawić wolny bieg sprawiedliwości. — Z depeszy wiadomo, że przed paru dniami odbyła się publikacya wyroku skazanym, a dziś nastąpiło wykonanie tegoż.

— **Fabryka lodu**. W maju r. b., jak donosi *Kuryer Warsz.*, ma powstać w Warszawie fabryka lodu, na wielką założona skalę. Ponieważ teraźniejsze wodociągi warszawskie nie mogłyby dostarczyć potrzebnej do fabrykacyi masy wody, fabryka zatem będzie ulokowana nad samą Wisłą. Machiny, funkcyonujące dniem i nocą, będą wyrabiały do 2000 pudów lodu krystalicznego na dobę. Lód ten, wyrabiany z wody filtrowanej, da fabryce możność dostarczania miastu zdrowego produktu, którego cena nie ma przechodzić 20 kop. za pud. Kierownikiem tej fabryki będzie jeden z miejscowych inżynierów, który dla przyspieszenia robót, w tych dniach wyjeżdża za granicę.

— **W Kretkowie** w W. Ks. Poznańskiem odbył się 19go b. m. ślub p. Tadeusza Nowina Konopki z panną Jadwigą Skórzewską, córką Hipolita Dragosław Skórzewskiego, wł. dóbr w W. Ks. Poznańskiem. Węzły rodzinne łączące wiele familij polskich z domem Skórzewskich, sprowadziły reprezentantów wielu rodzin z Księstwa, Królestwa i Litwy do Kretkowa, gdzie gościnne przyjęcie trwało dni kilka. Młodej parze pobłogosławił od ołtarza X. kanonik Łukasiewicz; przy ucztach zaś wnoszono różne toasta, w których obok życzeń dla nowożeńców, wplotło się niejedno patryotyczne westchnienie i uczucie, zwłaszcza przy ostatniem: „kochajmy się“ wniesionem przez hr. ordynata Zygmunta Skórzewskiego, głowy dzisiaj rodziny Skórzewskich.

— **Meissonier i Amerykanka**. Pani Mackay, bawiąca obecnie w Paryżu, żona amerykańskiego milionera, zamówiła portret swój u znakomitego malarza Meissoniera, który po kilku posiedzeniach oświadczył, że portret jest już skończony. Pani Mackay innego była zdania i chciała dalej pozować, lecz malarz nieuwzględniwszy tego życzenia, wystawił portret w „Salon triennal.“ Po długich korowodach pomiędzy państwem Mackay i znakomitym artystą, wydał ostatni za wręczeniem mu sumy 70,000 fr. portret z wystawy, a rozgniewana Amerykanka poszarpała go na sztuki.

— **W teatrze „Porte-St.-Martin“** w Paryżu wznowiono przedstawienia *Damy Kameliowej* z Sarą Bernhardt w głównej roli. Dyrektor tegoż teatru zamówił dla niej potrzebne kostiumy u „króla kraw-

ców" paryskich Felixa. Toalety sprawiły wrażenie, lecz nie mniejsze wrażenie sprawił także rachunek: Za toaletę balową, ubraną tym razem kłosami pszenicznemi, zamiast kameliami, policzył „król krawców" 4000 fr., za suknię ze srebrnego i złotego brokatu 2800 fr., za suknię błękitną 5000 fr., za negliżyk podbity skórkami koziemi 1500 fr. itd. Dyrektor uznał rachunek za przesadny, a Sara Bernhardt nie chciała nawet ubrać się w toaletę balową, aby ją nie nazwano „damą pszeniczną." P. Felix udał się przeto z rachunkiem swym wynoszącym 16,000 fr. na drogę sądową. Biegli w sztuce orzekną w tych dniach, o ile ceny powyższe są uzasadnione.

— **Cenny zabytek.** W Dynaburgu na strychu gmachu gimnazyalnego znaleziono rękopis polski, obejmujący historyę wewnętrznych stosunków Królestwa w ubiegłem stuleciu. Ważny ten materyał dziejowy złożono na przechowanie do archiwum witebskiego.

— **Powodzie w Ameryce.** Depesza z Nowego Jorku d. 17 b. m. donosi: Woda w Cincinnati opada ciągle. Niedostatek spowodowany powodzią jest bardzo wielki, lecz ofiarom klęski niesiona jest skuteczna pomoc. Stratę w miejscowości Parkersburg, w Zachodniej Wirginii, oceniają na milion dolarów.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 24go: *Podróż po Warszawie*, Schobera, muzyka Sonenfelda.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Muzeum Ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od godz. 10ej do 12ej.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od godz. 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— **D. 22go lutego pochmurno, ciepło; termom od 1·0 doszedł do 9·7 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 23go stan jego był 741·0 millim., term. —2 0 C.— Wiatr połudn.-zachodni.**

— **W niedzielę d. 24go lutego: Ś. Eberharda; w poniedziałek 25go: ŚŚ. Macieja ap. i Zygfryda.**

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem od 4 dni otwartą została Wystawa przedmiotów afrykańskich. Okazów jest do 200, z tych do 80 z ekspedycyi S. S. Rogozińskiego. Osób zwiedzających przez te cztery dni było niestety bardzo mało, gdyż liczba dochodzi zaledwie 45. Dochód przeznaczony na zdobycie więcej okazów z miejsc dalej w głąb kraju posuniętych, które można otrzymać na drodze zamiennego handlu. Do wymiany ekspedycya nabywa przedmioty używane przez ludy afrykańskie a wyrabiane umyślnie na ten cel i w ich smaku we fabrykach europejskich. Okazy podobnych tkanin holenderskich są na naszej wystawie. Oprócz opłaty za wejście z naddatków wpłynęło przez te cztery dni: Od pp. A. R. 10 ct., M. W. 10 ct., N. N. 10 ct., Mery i Lorci 40 ct., M. M. 50 ct., M. K. 50 ct., Romera 1 złr. 50 ct., Teofili Certowiczówny 3 ruble. Ponieważ na tej wystawie są przedmioty wielce zajmujące i pouczające, przeto szczególniej młodzież szkolna powinna licznie się zgromadzić; tembardziej, że wstęp jest bardzo umiarkowany i poświęcony na cel wyprawy afrykańskiej Rogozińskiego.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło dnia 20 b. m. pod przewodnictwem Dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem, po załatwieniu spraw administracyjnych: 1) przedstawił Doc. Dr Pieniążek, czterech chorych z rzadkiemi cierpieniami krtani; 2) Asystenci U. J. Dr Schramm i Dr Trzebicki przedstawili dwóch chorych, operowanych przez Profesora Mikulicza, w klinice krakowskiej.

Nowy obraz historyczny pana Józefa Krzesza *Bitwa pod Orszą*, który od kilku dni znajduje się na Wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych i zwraca na siebie powszechną uwagę, licznie zwiedzającej wystawę publiczności, jako dzieło pełne wysokich zalet, — jak się dowiadujemy — pozostanie jeszcze na naszej wystawie do przyszłego wtorku włącznie, poczem przeniesionym zostanie do Wiednia i wystawionym będzie przez jakiś czas w salach Kunstvereinu.

Wyszedł we Lwowie nakładem księgarni F. H. Richtera IX i X zeszyt *Dzieł poetycznych i dramatycznych* Fryderyka Schillera, illustrowanych przez znakomitych artystów. Pierwszy z nich zawiera poezye: „Do młodzieńca", „Ideał i życie"; „Artyści"; „Pożegnanie poety" oraz „Semele" w dwóch scenach z 3 illustracyami. Zeszyt X obejmuje dalszy ciąg tragedyi *Śmierć Wallensteina* aż do 23 sceny aktu III, z 4 illustracyami.

Ostatnie *Athenaeum* londyńskie pisze co następuje: „Po długiej zwłoce, spowodowanej domowemi zmartwieniami, ukazała się Natalia Janotówna przed stęsknioną za nią publicznością. Artystka grała „Gawotta," napisanego przez jej ojca, „Impromptu" Szopena i Żeleńskiego Scherzo. Audytoryum przyjmowało ją grzmiącemi oklaskami." *A propos* ostatniej kompozycyi, której twórca nazywa się Geleński, sprawozdawca zachwycony nią, powiada, iż utalentowany Polak stanie się pierwszorzędną gwiazdą i zasługuje, aby go na przyszłość w programach koncertowych stale uwzględniano.

Od Administracyi „Czasu."

Na misyę XX. Zmartwychwstańców w Adryanopolu nadesłał X. Stelmachniewicz 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu d. 21 i 22 lutego b. r.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na komorę Baran wynosił około 1000 korcy. Ruch był dosyć ożywiony, ceny bardzo małej uległy zmianie. Dowiezione zboże przez kupców krakowskich rozkupione zostało.

Płacono za pszenicę na 237 od 48·— do 53·— złp.; żyto na 227 od 35·— do 38·— złp.; jęczmień na 202 od 29·— do 34·— złp.

Innych produktów nie było w targu.

Przebieg dzisiejszego targu zbożowego na Kleparzu, z braku zagranicznych kupców i mdłej tendencyi, był bardzo słaby, a ceny wogóle skłonniejsze były do spadku; jedynie czelne gatunki żyta i jęczmienia utrzymały się w cenie, pszenicę piękną płacono wyżej. Wogóle ruch i obrót były słabe.

Nasiona strączkowe nie uległy zmianie. Koniczyna czerwona trzyma się w cenie, białą płacono niżej.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·50 do 10·35 złr.; czerwoną od 9·75 do 10·75 złr.; białą od 9·50 do 10·50 złr.; żyto kurskie od 8·— do 8·25 złr.; poślednie od 7·75 do 8·10 złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8·40 złr.; posledni od 7·25 do 7·80 złr.; owies od 7·25 do 7·75 złr.; groch od 9·— do 11·50 złr.; fasolę od 10·25 do 12·50 złr.; kukurudzę od 7·25 do 7·75 złr.; proso od 5·75 do 7·— złr.; jagły od 10·50 do 13·50 złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od 60·— do 75·— złr.; białą od 70 — do 95·— złr.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Krakowie.

Ażeby przyjść z pomocą ludności rolniczej, przeciążonej lichwiarskiemi długami i procentami i zagrożonej wywłaszczeniem; zapobiedz, ile można, zupełnemu wywłaszczeniu; ułatwić konwersyę długów; i nie dopuścić w wypadkach, gdy przymusowa sprzedaż jest nieuchronną, nabywania ról włościańskich poniżej ich wartości przez niesumiennych spekulantów z krzywdą wierzycieli i właścicieli — Wydział Rady powiatowej krakowskiej w porozumieniu i z poparciem ludzi dobrej woli założył:

„Towarzystwo ochrony własności ziemskiej przy Radzie powiatowej krakowskiej, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością," mające rozszerzyć swą działalność na powiaty: Krakowski i Chrzanowski.

Dla dopięcia swych celów Towarzystwo nabywać będzie wierzytelności hipoteczne i realności włościańskie, czy to z wolnej ręki, czy na publicznych licytacyach; przeprowadzać konwersyę uciążliwych długów; a wreszcie parcelować nabyte grunta pomiędzy rolników, tak, aby uratować możliwą część gospodarstwa i tę oddać dawniejszemu właścicielowi lub jego rodzinie; jednem słowem ratować go, o ile się da ratować, i ochronić od całkowitej ruiny i zupełnego wywłaszczenia.

Z niniejszą odezwą udajemy się do Szanownych Obywateli i Wielebn. Duchowieństwa powiatu Krakowskiego i Chrzanowskiego, z uprzejmą prośbą o poparcie naszych usiłowań czynem i żywem słowem, aby lud wiejski zrozumiał użyteczność tej instytucyi; udajemy się również do Zwierzchności gminnej, aby podała do wiadomości mieszkańców zawiązanie się i rozpoczęcie działania tego towarzystwa; aby zachęcała do udawania się o pomoc do niego tych wszystkich, którzy popadli w długi i którym grozi ruina.

Wszelkich potrzebnych wyjaśnień w tej mierze udziela Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie przy ulicy Gołębiej pod N. 3, która również przychodzi obecnie z pomocą ludności rolniczej, udzielając pożyczek hipotecznych, celem wykupienia z upadłego Banku włościańskiego.

Dyrekcyę Towarzystwa składają: Jan Skirliński, Joachim Rostworowski, Sobiesław Gawroński, Adolf Schütz, Karol Pieniążek.

Bank włościański.

O ile sądzić można z dotychczasowego przebiegu akcyi pomocniczej dla Banku włościańskiego, nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że likwidacya tej instytucyi odbędzie się najspokojniej.

Dowiadujemy się, że kurator Dr Marchwicki zamierza wnieść do sądu krajowego jako handlowego we Lwowie, prośbę o zezwolenie na redukcyę kuponów od listów dłużnych. Sąd handlowy wiedeński przychylił się przed kilku laty do takiej samej prośby kuratora „Hypothekar-Rentenbank," zezwalając na zniżenie kuponu z 6% na 2½%. *(Dziennik Polski).*

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Kraków dnia 23 lutego. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. J. Ledóchowska, J. Renz, A. Skrzyński z Galicyi, E. v. West z Opawy, L. Wechtl, W. Morawski z Wiednia, D. i J. Hamburger z Niemiec, J. Jodko, M. Grabianka z Podola, T. Szymanowski, A. Helcel, J. Bardziński, K. Masłowicz, J. Postawkowa z Kongresówki, A. Günther z Faćmiechu, W. Jakubowska z Zabawy, F. Radkiewicz z Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

Z Francyi wychodzą jeszcze ciągle posiłki do Tonkinu. Z okoliczności, że dopiero dnia 21 b. m. wypłynęły z Tonkinu dwa statki płaskie nowej konstrukcyi „Pistolet" i „Revolver," które na rzece czerwonej mają działać przeciw Bacninchowi, a które dopiero z końcem bieżącego miesiąca mogą stanąć na miejscu, zdaje się wynikać, że może marsze przygotowawcze, połączone z zajęciem ważnych stanowisk strategicznych, rozpoczną się zaraz, uderzenie jednak na fortyfikacye Bacninhu nie nastąpi prędzej, niż w końcu lutego.

Polit. Cor. otrzymuje z Petersburga wiadomość, iż tak zwana Najwyższa Rada *(Wierchownyj Sowiet)* zbierze się dla obmyślenia środków, mających na celu zwalczenie rewolucyjnego ruchu. — Pierwsze posiedzenie Rady odbędzie się 10 marca, a w obradach jej weźmie car osobiście udział. W skład Rady wchodzą między innymi: szef żandarmeryi Orżewski, szef cesarskiej ochrany Czerewin, szef departamentu policyi państwa Plewe, minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj, minister sprawiedliwości Nabokow, minister oświaty Delianow i starszy prokurator synodu Pobiedonoscew.

Telegramy własne „Czasu."

Berlin 23go lutego. Do *Kreuz Ztg* donoszą z Nowego Jorku, że jeden z tamtejszych dzienników socyalistycznych, omawiając objawy anarchistyczne w ostatnich czasach w Wiedniu, powołuje się na to, że już w maju w roku 1883 zapowiedział, iż Hlubek i Blöch będą zamordowani.

Londyn 22 lutego. Osman Digna ostrzeliwał Tokar od kilku dni działami zdobytemi na Bakerze baszy. Wielu żołnierzy poległo. We wtorek przekonał się komendant Tokaru, iż niepodobna bronić dłużej załogi i wysłał do obozu nieprzyjaciół parlamentarzy w celu ułożenia warunków poddania się. Nieprzyjaciel zażądał, aby załoga złożyła broń, co też istotnie nastąpiło. Wielu żołnierzy uratowało się ucieczką.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza treść dokumentu, udzielającego koncesyi na budowę kolei lokalnych Berno-Tysznow i Rudolice (Rudelsdorf) — Lanckorona (w Czechach) austryacko-węgierskiemu Towarzystwu kolei państwowych.

Budapeszt 23 lutego. Izba niższa przyjęła jednomyślnie konwencyę handlową z Francyą.

Budapeszt 23-go lutego. Wykonanie kary śmierci na mordercach Majlatha odbyło się o godzinie 7 rano w podwórzu więziennem. O godz. 7 zgromadzili się na miejscu egzekucyi reprezentanci Trybunału, prokurator, lekarze i wiele osób, posiadających karty wstępu, poczem wyprowadzono skazanych i postawiono ich przed szubienicą. Prokurator odczytał im wyrok. Najprzód stracony został Spanga, potem Pitely a następnie Berecz. Wykonanie wyroku śmierci trwało 8 minut, a po upływie 20 minut stwierdzono już śmierć skazanych. O godz. 8 przeniesiono zwłoki do więzienia, gdzie odbyła się sekcya. Podczas egzekucyi panował zupełny porządek.

Paryż 23 lutego. Ks. Napoleon przyjmował w obecności ks. Wiktora 80 deputowanych komitetu, żądającego rewizyi konstytucyi, i przy tej sposobności wygłosił mowę, którą uważają za pewien rodzaj manifestu. Zaznaczył on jedność w rodzinie Napoleońskiej; oświadczył, że konstytucya z roku 1875 była intrygą orleanistyczną, i główną przyczyną obecnych niepokojących objawów, i podniósł rewindykacyę prawa ludu przy wyborze rządu i panującego.

Paryż 23 lutego. Były minister wojny, jenerał Borel umarł.

Londyn 23 lutego. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu adres, odrzucając poprawkę Parnella.

Londyn 23 lutego. Z Izby niższej. Stanhope omawia kwestyę odstąpienia Merwu Rosyi. Dilke oświadczył, że rząd nie może teraz wyrazić swych zapatrywań pod tym względem, ponieważ musi zdanie swoje objawić w Petersburgu. Między rządem a opozycyą niema w zasadzie różnicy zdań.

Rząd trzyma się zapewnień emira Afganistanu, dlatego nie może być obojętnym wobec zajść w Afganistanie.

Izba niższa przyjęła adres. Przewodniczący zapowiedział swą dymisyę.

Londyn 23 lutego. *Daily Telegraph* donosi, że Tokar poddał się, a depesza *Timesa* z Kairu potwierdza tę wiadomość. — Granville otrzymał także o godzinie 2ej po południu depeszę, stwierdzającą doniesienie o poddaniu się Tokaru. Odbyło się zaraz posiedzenie gabinetu.

Londyn 23 lutego. Wiadomość o poddaniu się Tokaru sprawiła tu bardzo silne wrażenie. — Utrzymują, że załoga Tokaru ocaliła wprawdzie życie, ale broń wydała w ręce nieprzyjaciół, i że Osman Digma uderzy wkrótce na Suakim.

Depesza *Timesa* donosi, że znaczna część załogi Tokaru poległa przed poddaniem się.

W Izbie wyższej stwierdził Granville, że otrzymał raport o toczących się rokowaniach względem poddania się Tokaru, ale nie otrzymał doniesienia o poddaniu się Tokaru. Przygotowania więc do wyprawienia wojsk do Trinkitat zostały przyspieszone.

Madryt 23 lutego. *Epoca* donosi, że Niemcy skłaniają się do stanowczego uznania praw Hiszpanii co do niektórych terytoryów w pobliżu wysp Filipińskich.

Kair 23 lutego. Urzędownie stwierdzono, że poddanie się Tokaru nie nastąpiło wskutek braku żywności, ale z powodu spisku pewnej części załogi egipskiej. Część załogi egipskiej w Chartum wsiadła już na okręt w celu powrócenia do Kairu.

Kurss. — Wiedeń 23 lutego. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79 60. — 5% Renta papier. nieopodat. 95 05. — Renta srebr. 80·70 Renta złota 101 45. — 6% Renta złota węgierska 121 90 — 4% Renta złota węgierska 90 30 — Losy z r. 1860 135 50. — Akcye Banku Austr. Węg. 845·—. Akcye kredyto. 307·20 — Londyn 121·50. — Napoleony 9·61—. Lombardy 142·75 Losy roku 1864 172 40 — Akcye kolei Karola Ludwika 293 25 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172.75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156 75.— Obligacye indemn. galicyjsk. 100 — Losy prem. węgiersk. 115·80. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 182 25. — 6% Listy zast. hipot. 101 50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. i. A. 100 —.— Akcye kolei Siedmiogro. 174·75.— Marki 59·25 — Ruble 118 40 — Dukaty 5·71. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy dosyć dobre.

Berlin — 23go lutego. Banknoty austryackie 168 60 — Krótki Wiedeń 168·50.— Krótka Warszawa 198 90. — Banknoty rosyj. 199 40. — 5% Listy zast. Polskie 62·30. — 4% Listy Likwida. Polskie 54 80.— Akcye Kolei Karola Ludwika 124·25 — Akcye austr. kredytowe 531·50

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 50	118 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 75
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 60	9 67
Imperyał ważny	9 84	9 94
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 25	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 75	100 85
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 50	90 75
4% „ „ „ „ „ II em.	85 50	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	99 60
6% listy „ bankn hipot.	101 —	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	55 —	62 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	294 —	296 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	173 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Sstanisławowa	23 50	24 50

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 22 lutego

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 6[illegible]	79 75
4⅕% „ srebrna	80 75	80 90
4% „ złota	101 45	101 60
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	128 25	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „	136 10	136 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 50	145 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 25	172 75
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	172 50
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	100 —	101 —
Galicyjskie „ „	100 —	100 50
Morawskie „ „	104 50	105 —
Niższo-austryackie „ „	106 —	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . 7% „	99 40	101 —
Węgierskie „ „	100 40	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	141 —	141 5[illegible]
6% Renta węgierska złota	121 8[illegible]	122 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	99 40	99 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	115 —	115 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	232 50	233 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	306 70	307 —
„ węgierskie . 200 „	310 25	310 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	207 —	207 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	820 —	825 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	845 —	846 —
Unionbank . . . . . 100 „	111 —	111 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	152 —	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	106 50	106 80
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	172 25	172 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	566 —	568 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	229 75	230 25
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	204 25	204 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	194 50	195 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2650	2655
Franciszka Józefa . . 200 „ „	206 50	206 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	293 2[illegible]	293 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	146 50	146 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 75	173 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	182 50	183 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	190 —	190 25
Rudolfa . . . . . 200 „ „	178 —	178 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	174 75	175 25
Staats-Eisenb. Gesell . 200 „ „	311 70	312 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	142 70	143 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	165 75	166 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	156 50	157
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 25	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 50	121 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 25	99 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	101 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 20	99 40
6% „ „ „ nowe 37 lat	98 90	99 40
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	101 90
6% „ „ Włość.	58 —	59 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 —	102 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	98 50	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 25	100 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	— —
Elżbiety . . . . . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . . . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	105 20	— —
„ „ wal. austr. . . . „	101 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 —	111 —
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	106 50
„ poż. 1872 r. . . 100 złr. 5%	104 80	105 3[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	104 05	104 25
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	104 [illegible]5	104 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 40	99 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	99 50	99 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 100 „ 4½%	96 25	96 75
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 50	— —
„ III „ 1868 300 „ „	96 80	97 30
„ IV „ 1872 300 „ „	96 —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	104 50	105 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 20
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ „	102 30	102 8[illegible]
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	102 30	102 80
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	102 3[illegible]	102 80
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	122 75	123 25
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	97 40	— —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	185 25	185 75
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 50	140 75
„ „ 200 złr. 5%	122 60	123 —
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	102 40	102 60
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	96 50	— —
„ „ II Em. 200 „ „	96 30	96 80
„ Nordost . . . . 300 „ „	94 70	95 —
„ „ złotem . . 200 „ „	118 60	119 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	117 20	117 60
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 75	127 —
„ Węgierskie . . „ 100	115 25	115 75
3% „ Tureckie . . fr. 400	20 —	20 25
Kredytowe . . . . . złr. 100	173 25	173 75
Clary . . . . . . złr. 40	39 50	— —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 100	111 —	111 50
Insbruckie . . . . . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	9 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	40 —	40 25
Palffy . . . . . . „ 40	37 25	37 75
Rudolfa . . . . . . „ 10½	20 —	21 —
Salma . . . . . . „ 40	53 —	53 50
Salzburgskie . . . . „ 20	21 75	22 25
St. Genois . . . . . „ 40	48 50	49 —
Stanisławowskie . . . „ 20	21 50	22 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 100	126 —	127 —
4% „ . . . . „ 50	65 —	67 —
Waldsteina . . . . . „ 20	28 25	29 —
Windischgrätza . . . . „ 20	37 25	37 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 90	9 92
Funty szterl. angielskie	12 12	12 16
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 35
Rubel papierowy za 100	118 —	118 50

Lwów 22 lutego

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 25	102 25
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 75	100 75
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 22 lutego.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	30
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	30
kupon	—	—	87	

Z powodu rozpoczynającej się Nowenny, poprzedzającej uroczystość św. Kazimierza,
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
poleca (593-2-3)
Nabożeństwo do ś. Kazimierza Jagiellończyka.
Cena **15** cent.

Odezwa.

Galicya wraz z Bukowiną ma zakupione na termina wiosenne olbrzymie ilości pszenicy na giełdzie wiedeńskiej. Wobec tendencyjnej zniżki, narażającej kraj nasz na milionowe straty i wobec nadchodzącego terminu realizacyi, powinni wszyscy zaangażowani zespolić się razem, a to tembardziej, że giełda wiedeńska ma na pokrycie zobowiązań swoich zaledwie 300,000 ctn. mtr. pszenicy na składach.

Zawiązany tymczasowy Komitet wzywa przeto wszystkich w tej sprawie interesowanych, by zechcieli się **jak najrychlej** zgłosić pod adresem **„Tymczasowego Komitetu w Stanisławowie“** (poste restante) i deklarować następnie bądź osobisty, bądź też przez pełnomocników współudział swój w **walnem zebraniu**, mającem nastąpić w pierwszych dniach marca b. r. we Lwowie, na którem obmyślone będą środki zaradcze i wykonanie takowych poruczonem zostanie Komitetowi z osób wpływowych i fachowych wybrać się mającemu.

Stanisławów, d. 19 lutego 1884 r.
Tymczasowy Komitet w Stanisławowie.

Uprasza się dzienniki krajowe o łaskawe poparcie tej sprawy.

Konkurs na posadę miejskiego **lekarza** w Frysztaku z roczną remuneracyą 250 złr. C. k. Sąd, notaryat i apteka w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje podpisany. Burmistrz *K. Dukiet.* (666-1-3)

Powozu mało używanego — poszukuje się do nabycia. — Adres pod liter. *A. M.* Mników p. Liszki. (667-1-3)

Willa z ogrodem

na przedmieściu, w pięknem położeniu, **jest do sprzedania** — lub **do wynajęcia obszerne mieszkanie** na I. piętrze, z ogrodem, stajnią i wozownią, od 1 lipca.

Bliższe szczegóły u właściciela przy ul. Wolskiej pod Nr. 23. (615-1-3)

Wieś

koło Wieliczki, obszaru 230 morgów, z inwentarzem, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. adw. Dra *Wł. Markiewicza* w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 28. (664-1-3)

OGŁOSZENIE.

Nr. 764. [620-1-3]

C. k. Sąd powiatowy w Niepołomicach podaje do wiadomości, że pomiędzy skradzionymi z jego depozytu w nocy dnia 19 b. m. przedmiotami, znajdowały się także następujące niewinkulowane papiery wartościowe:

1) obligacya indemn. Galicyi wschodniej na **100** złr. l. **909** i **20** kuponów płatnych od **1**go maja **1884** r.;

2) obligacya indemn. Galicyi wschodniej na **100** złr. l. **5365** z takimiż kuponami;

3) obligacya indemn. Galicyi wschodn. na **100** złr. l. **11636** z takimiż kuponami;

4) obligacya indemn. Galicyi wschodn. na **100** złr. l. **12028** z takimiż kuponami;

5) los pożyczki Salcburskiej l. **52711** na **20** złr.;

6) los hrabiego Saint Genois l. **44542** na **40** złr.;

7) los hrabiego Saint Genois l. **43811** na **40** złr.;

8) los księcia Clary l. **10819** na **40** złr.;

9) Prämienschein losu z pożyczki **1864** roku l. **2696** na **50** złr.;

przed kupowaniem którychto efektów nabywców się ostrzega.

Niepołomice, dnia **22** lutego **1884** r.

Tylko 3 złr.

300 tuzinów **kobierców** w przepysznych tureckich i szkockich, różnokolorowych wzorach, 2 metry długie, 1½ metra szerokie, muszą być jaknajszybciej usunięte i kosztuje sztuka tylko **3 złr.** z ocleniem za nadesłaniem lub zaliczką. Odpowiednie do tego **dywaniki przed łóżko**, para **2 złr.** (645)

Adolf Sommerfeld w Dreznie.
Poleca się bardzo odprzedającym.

Nasiona warzywne, polne i kwiatowe wszelkiego rodzaju, tudzież morawski majeranek rozsyła (588-5-25)
S. Müller
w BZEŃCU (BISENZ, MÄHREN).

OBRAZKI Świętych

Skład fabryczny w największym wyborze i w cenie rozmaitej począwszy za 100 sztuk 25 c. i wyżej. **Obrazy** większe i **Kanony** oraz wszelkie **artykuły dewocyjne. Druki kościelne.** Na **obrazy** do **ołtarzy i chorągwie** z wykończeniem artystycznem, uskuteczniamy zamówienia w najkrótszym czasie. — *Ceny stałe i nizkie.* — Na prowincyę odsyłamy odwrotną pocztą. [292-16-20]

Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie.

Pewnym i szybkim jest skutek wyrabianych z bardzo leczniczej **rośliny babki zaostrzonej** oraz wszędzie wielce cenionych (87 9-11)

Z babki zaostrzonej cukierków piersiowych

Wiktora Schmidta i Synów w Wiedniu,
w kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, nieżytach i t. p.
Tylko prawdziwe w aptekach i składach; w Krakowie u Stan. Feintucha.

Wiedeń. — „Hotel Métropole“.

Ringstrasse, Franz Josefs Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa, czytelnia z gazetami wszelkich krajów. Wspaniały oszklony dziedziniec. Kąpiele Dunajowe i bióro telegrafowe w hotelu. Stacya tramwaju** przed hotelem. Omnibus hotelowy przy dworcach kolei. **Dłuższy pobyt po zniżonych cenach.**
(646-1-40) **L. Speiser,** dyrektor.

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATARY
KATARY piersi i osłabienie piersiowe, SUCHOTY, Astmy
Leczą się szybko i z pewnym skutkiem przez użycie

KROPEL LIWOŃSKICH

(GOUTTES LIVONIENNES)
Z Kreozotu drzewa bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutańskiego
Pa TROUETTE-PERRET

Jest to środek niezawodny, leczący **radykalnie** wszelkie słabości **organów oddechowych**, zalecany przez znakomitości lekarskie jako jedynie skuteczny. Jedyny który nie tylko nie utrudza żołądka, ale go jeszcze wzmacnia i obudza apetyt. Dwie krople rano i wieczorem wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, ulica Saint-Antoine, w PARYŻU
i w głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy *Stempel francuskiego Rządu* na każdym flakonie.

W Krakowie w dwóch aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. [543-3-]

Kotylionowe **ordery, porządki, cukierki strzelające, maski i komiczne nakrycia głowy** po najtańszych cenach fabrycznych poleca **EDWARD BOSCHAN, handel papieru w Wiedniu, Stefansplatz-Jasomirgottstrasse Nr. 6.** (198-14-14)

Ces. król. uprzywil. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

SZESNASTE

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

AKCYONARYUSZÓW

c. k. uprzyw. Galic. Akcyjnego Banku Hipotecznego

odbędzie się

we środę dnia 9 kwietnia 1884 r.

o godzinie 10éj przed południem

W GMACHU BANKU HIPOTECZNEGO WE LWOWIE.

Przedmioty rozpraw:

1) Sprawozdanie z obrotów bankowych za rok 1883.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3) Oznaczenie dywidendy za rok 1883.
4) Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej (§. 43. statutów).
5) Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcyonaryusze, którzy mają zamiar wziąść udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 93. st. t. złożyć akcye swoje **najdalej do dnia 12 marca b. r.** w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie, lub we filiach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, na które oprócz pokwitowania wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcyonaryusze, którzy przysługujące im prawo do głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretaryacie Rady Nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. Akcyonaryuszom na żądanie wydane będą.

Lwów, dnia 9 lutego 1884 r. **Rada nadzorcza.**

§. 63 W każdem Walnem Zgromadzeniu głos mają ci Akcyonaryusze, którzy przynajmniej na 4 tygodnie przed zebraniem się zwyczajnego lub nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia złożyli nadające im prawo głosowania akcye wraz z niezapadłemi jeszcze kuponami w kasie Towarzystwa, lub w innych miejscach, które Rada Nadzorcza przy ogłoszeniu zwołania oznaczy. — Na złożone akcye wydane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na Zgromadzenie.

§. 65. Każdy Akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. — Żaden jednak z Akcyonaryuszów, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcej Akcyonaryuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§ 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonać Akcyonaryusz tak osobiście jako też i przez umocowanie drugiego Akcyonaryusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego ze swych przełożonych, chociażby ci nie byli Akcyonaryuszami.

(Przedruk nie będzie opłacony). (500-2-3)

Möller's reinster Lofoten-Dorsch-Leberthran.

PETER MÖLLER'S

Ausgezeichnet auf 13 Ausstellungen stets allein mit den höchsten Preisen, zuletzt PARIS 1878 gegen 43 Concurrenten allein mit der grossen goldenen Medaille.

Cena 1 złr., przy zamówieniu 6 flaszek opłatnie poczta. Dostać można we wszystkich aptekach i handlach materyałów aptecznych państwa austryacko-węgierskiego i hurtownie w **głównym składzie** p. f. **Paul Eckardt w Wiedniu, III., Ungargasse 12.**

Składy utrzymują w KRAKOWIE: J. Trauczyński aptekarz, K. Wiszniewski aptek.; w BOLECHOWIE: K. Schindler aptek.; w BÓBRCE: W. Miedlicki aptekarz; w BRZEŻANACH: Julian Hausberg aptekarz; w BRZESKU: W. Januszek aptekarz; w CZERNIOWCACH: F. Golichowski aptekarz; w DOBROMILU: Ant. Grotowski aptekarz; w DUKLI: Jul. Fiebert aptek.; w DYNOWIE: J. Kwiatkowski aptek.; w HORODENCE: M. Aksentowicz aptekarz; w JAŚLE: Romuald Palch aptekarz; w JAROSŁAWIU: Al. Bohusz aptek.; w KAŃCZUDZE: Rud. Heger aptek.; w KAMIONCE: Karol Piepes aptek.; w KOTZMANN: Cyryl Okuniowski aptek.; w KOPYCZYŃCACH: P. Znamirowski aptek.; w KOŁOMYI: J. Sidorowicz aptekarz; we LWOWIE: W. Karczewski aptekarz; w ŁOPATYNIE: Stan. Grynfeld aptekarz; w PODGORZU: J. Skakalski aptekarz; w PRZEMYŚLU: M. Krug kupiec i L. Nahlik aptek.; w RADYMNIE: M. Swiechowski aptekarz; w RADZIECHOWIE: Aleks. Jaśkiewicz aptekarz; w RATKOWIE: Oskar Saxinger apt.; w RADAUTZ: Alb. Decani apt.; w ROZDOLE: Edward Kornberger apt.; w RZESZOWIE: J. Schaitter i Sp. kupiec i Adalb. Karpiński aptek.; w SAMBORZE: J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU: Jakób Alster kupiec; w SADOGÓRZE: Damian Rubinowicz aptek.; w SOKALU: Eugeniusz Wysoczański aptekarz; w STANISŁAWOWIE: F. Macura aptekarz; w STRYJU: Leon Gärtner aptekarz; w STRZYŻOWIE: W. Zalaczkowski aptek.; w SUCZAWIE F. Liszko aptekarz; TARNOWIE: W. Müldner i Sp. kup.; w ZALESZCZYKACH: St. Szymonowicz aptek; w ZAŁOŚCACH: Bruno Malkowski aptek.; w ŻYWCU: A. Blumenfeld apt. (197-4-6)

Promesy losów 1864 r.
Główna wygrana 200,000 złr.
Ciągnienie już 1 marca.
PROMESY
całe . . . złr. 4 cnt. 50
połówki . „ 2 „ 50
i stempel.

Zlecenia giełdowe

uskuteczniają po bardzo przystępnych cenach

F. Weymann & Co.

DOM BANKOWY I WYMIANY
w Wiedniu, I., Wollzeile 34.
Sprzedaż i zakupno papierów, srebrnych i złotych monet.

Węgierskie losy Czerwonego krzyża
Ciągnienie 1 marca.
Główna wygrana
50,000 złr.
(633-2-3)

Ein wahrer Schatz

für die unglücklichen Opfer der **Selbstbefleckung** (Onanie) und **geheimen Ausschweifungen** ist das berühmte Werk:

Dr Retau's Selbstbewahrung.

80 Aufl. Mit 27 Abbild. Preis 2 fl. Lese es Jeder, der an den **schrecklichen Folgen** dieses Lasters leidet, seine aufrichtigen Belehrungen **retten jährlich Tausende vom sichern Tode.** Zu beziehen durch das Verlags-Magazin (R. F. Bierey) **in Leipzig,** sowie durch jede Buchhandlung. — In **Krakau** vorräthig in der Buchhandlung von **J. M. Himmelblau** (93 6-12)

Od 1 lipca do wynajęcia

1. piętro ze stajnią, wozownią i t. d., tudzież **2 mniejsze mieszkania** o trzech pokojach, przedpokoju, kuchni itd.

Można obejrzeć codzień o godz. 11—12 przy ul. Garncarskiej L. 7. (589-5-14)

Matka moja staruszka trapioną była długi czas przez reumatyzm i nie mogła nigdzie znaleźć ulgi ni pomocy. Przypadkiem jednak otrzymałem nareszcie środek domowy, który nietylko mnie pomógł znakomicie, lecz i moją biedną matkę uwolnił bardzo prędko od uporczywego jej cierpienia. Z wdzięczności udzielam podobnie cierpiącym na zapytanie bliższych szczegółów chętnie i bezpłatnie po polsku. [486-3-4]
M. Glina, Wien I, Getreidemarkt 2.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY
dom komisowy i wywozowy

mebli

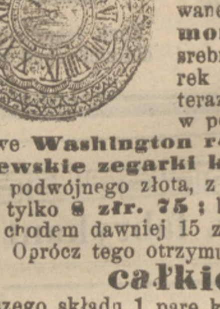
i ZUPEŁNYCH URZĄDZEŃ DOMOWYCH

po największej części pochodzących od
dostojnych państw.

Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi mezkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domu komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.
Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do kompletnego urządzenia mieszkań. (104-42)

D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.
Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.
Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

Według ryciny jest jeszcze do sprzedania:



8766 sztuk prawdziwych zegarków remontoarowych Washington po 9 złr. 78 ct. i 3967 sztuk prawdziwych szwajcarskich zegarków po 4 złr. 85 ct.

Wielkość dla mężczyzn i kobiet.

Zegarki to są dokładnie na sekundę regulowane. Cyferblaty **świecą** w nocy, że każdej chwili bez świecy można widzieć, która jest godzina.

Remontoar damski z 14 karatowego złota, urzędownie wypróbowanego dawniej 75 złr. **teraz kosztuje tylko 28 złr.;** wielki **remontoar mezki** dawniej 90 złr., **teraz tylko 35 złr.;** z 13 łutowego srebra urzędownie wypróbowanego złotem nałożonego, bardzo piękny zegarek **damski** dawniej 30 złr teraz tylko **14 złr.; mezki** dawniej 25 złr., teraz tylko **12 złr. 50 ct.;** prawdziwe **srebrne genewskie zegarki** w pozłacanej kopercie, dawniej 15 złr., teraz tylko **8 złr. 50 ct.;** prawdziwe **Washington remontoary patentowe** dawniej 36 złr., teraz tylko **9 złr. 78 ct.; genewskie zegarki kotwicowe** o 17 kamieniach w kopercie z prawdziwego niklu srebrnego lub z podwójnego złota, z wnętrzem z patentow. niklu, regulowane dokładnie idące, dawniej 22 złr. teraz tylko **8 złr. 75;** bardzo dobry **zegarek szwajcarski** pięknie wykonany, z kotwicowym chodem dawniej 15 złr., teraz tylko **4 złr. 85 ct.**

Oprócz tego otrzymuje każdy zamawiający

całkiem zadarmo jako podarunek

z naszego składu 1 parę kolczyków damskich z 14 karatowego złota, wypróbowanego przez c. k. główny urząd probierczy z prawdziwemi koralami, perłami lub rozetami, następnie 1 krzyżyk z łańcuszkiem na szyję, 1 broszę ślicznie rytowaną, 1 medalion z piękną kameą, 1 pierścionek z prawdziwym simili brylantem, 2 garnitury guzików do koszul i mankietów z niklu srebrnego ślicznie rytowane, 1 łańcuszek do zegarka z najlepszego podwójnego złota z medalionem i 12 paryskiemi fotografiami lub talarem Jerzego, 1 cygarniczkę piankową z bursztynem pięknie rytą lub z rzeźbą z pudełkiem, 2 albumy na 50 sztuk fotografij, drugie na 234 sztuk różnych zbytkownych przedmiotów.

Album **fotograficzne** 4to najlepszy gatunek, z prawdziwą genewską grajką, 2 kawałki sprzedaż 7 złr. 50 ct., jako dodatek do powyższych zegarków, **tylko 6 złr. więcej.**

Za każdy zegarek **poręcza się 5 lat,** nieodpowiedni towar przyjmuje się napowrót lub będzie wymienionym, dlatego każde zamówienie jest bez ryzyka.

Rozsyłka każdego dnia z wyjątkiem uroczystych świąt, Wielkiej Nocy, Zielonych świątek i Bożego Narodzenia. (640-1-12)

Adres: Uhren-Allianz aus Genf,
w Wiedniu, I., Adlergasse Nr. 1.

Uwaga. Podziękowania każdej chwili przyjmuje się, lecz ich więcej się nie głasza.

Liczne i trwałe skutki lecznicze dla

cierpiących na płuca

blednicę, niedokrewność,

w gruźlicy (suchotach płuc), w pierwszych początkach zapalnego i przewlekłego nieżytu płuc, wszelkiego rodzaju kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie dla zołzowatych, rachitycznych, słabowitych i rekonwalescentów wykazuje wyrabiany przez aptekarza Jul. Herbabnego w Wiedniu

syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna.

Skutki: dobry apetyt, spokojny sen, wzmocnione tworzenie krwi i kości, ulga w kaszlu, tworzenie śluzu, usunięcie nocnych potów i osłabienia, zarazem ogólny powrót do sił, powolne zwapnienie (wyleczenie) gruzełków.

UZNANIE. Wielmożny Pan **Jul. Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Podpisany ośmiela się wypowiedzieć Panu jako wynalazcy syropu wapienno-żelazistego z podfosforanu wapna najserdeczniejsze podziękowanie i zupełne uznanie siły leczniczej tego nieocenionego wyrobu. Osądź Pan sam z objawów, jak ciężko zachorowałem. Miałem febrę, nocne poty rozwolnienie, przytem plucie krwią, bole w piersiach i krzyżach, drażnienie w krtani, a przytem tak schudłem, że z normalnej wagi 56 kilo spadłem wkrótce na 50 kilo. Powszechnie jako suchotnika opuszczono mnie. Od tej chwili używałem przez krótki czas Pańskiego **syropu wapienno-żelazistego i wyzdrowiałem zupełnie,** dzięki Bogu i Panu, a po dalszem używaniu tego wyrobu uzyskałem zadziwiającą wagę 65 kilo, czego dawniej nigdy nie było. Z największym szacunkiem
Franciszek Roth, malarz na porcelanie.
Prawdziwość powyższego pisma potwierdzam **Franciszek Lochner,** starszy malarz.
Fabryka porcelany Schönfeld pod Karlsbadem 10 stycznia 1883. (116-6-)

Flaszka kosztuje 1 złr. 25 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Upraszamy wyraźnie zażądać syrup wapienno-żelazisty Juliusza Herbabnego i zwrócić uwagę na powyższy znak protokółowany. Do każdej flaszki dołączona jest broszura Dra Schweitzera.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“, P. Mikolasz apt., M. Karczewski apt. i H. Blumenfeld aptek.; w BIAŁY J. Kolassa i A. Fuchs; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH J. Hausberg apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DORNA WATRA F. Fritsch; DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm. Grzymała; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz. E. Stenzel; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH p. Rossigno; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI N. Włodzimirski; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI apteka obwodowa.

Najlepsze i najtańsze losy

Rocznie 6 ciągnień!

Każdego drugiego miesiąca ciągnienie z głównemi wygr. złr. 100,000, 50,000, 5,000, 1,000 itd.

Najbliższe ciągnienie już 1 marca 1884. Glów. wygrana złr. 50,000.

Puszczone przezemnie z powodu ostatniego ciągnienia połączone kwity udziałowe na **austr. i węgier. losy Czerw. krzyża** znalazły taki popyt, że w ostatnich dniach przed ciągnieniem nadeszłe zamówienia niemogły być wykonane. Ten znaczny skutek powoduje mnie z uwagi na **ciągnienie 1 marca losów węg. Czerw. Krzyża** do powtórnego puszczenia tak ulubionych połączonych i przezemnie wydawanych kwitów udziałowych, gdyż dają one przy bardzo korzystnych warunkach i **bardzo przystępnych wypłatach największą nadzieję wygrania.**

Grupa A)	**2 losy węgierskiego**	**Czerwonego**	**krzyża**	na 23 spłat miesięcznych po 2 złr.
	2 losy austryackiego	„	„	
Grupa B)	**3 losy węgierskiego**	„	„	na 23 spłat miesięcznych po 3 złr.
	3 losy austryackiego	„	„	
Grupa C)	**4 losy węgierskiego**	„	„	na 23 spłat miesięcznych po 4 złr.
	4 losy austryackiego	„	„	

Tak losy austr. jak węgier. Czerwonego krzyża muszą być dwa razy wyciągnięte z wygranemi, tworzą więc przez 50 lat trwającą bezpłatną promesę. Przy złożeniu pierwszej spłaty otrzyma kupujący kwit udziałowy zaopatrzony w seryę i numer losu, i urzędownie stemplowany, i zapewnia sobie tym sposobem natychmiast prawo gry na wszelkie **wygrane główne i poboczne.** Zamówienia najkorzystniej przekazem pocztowym będą punktualnie wykonane. — **Wykazy ciągnień i rozdziały losowań darmo i opłatnie.**

WIEDEŃSKI KANTOR WYMIANY I LOMBARDOWY
A. GUTFELD, poprzednio Leutholz & Comp.
(istniejący od 1870) w **Wiedniu, Stadt, Wipplingerstr. 27.**

Wszelkie interesa wchodzące w dział bankowy, giełdowy i wymiany będą punktualnie i przystępnie odwrotnie wykonane. (608-2-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*